



Czy „Prząśniczka” znów przyjmie gości?

• Str. 5



ATLAS ARENA NA JEDNEJ SCENIE WYSTĄPIĄ NAJWIĘKSZE GWIAZDY DISCO POLO

• Str. 5



8.07.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na naszym profilu na Facebooku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

ŚRODA, 8 LIPCA 2026
Nr 156 (29 376)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

Naszym zdaniem
Zlikwidujemy problem z brakiem WC w komunalnych kamienicach. Czas na akcję „Zero Wstydu”.



Komentarz Redaktora Naczelnego str. 2

EXPRESS

ilustrowany

NASZ TEMAT

Mamy XXI wiek, a Łódź toi toiami stoi. Jak długo jeszcze?

Łódzki magistrat wynajmuje aż 165 kabin sanitarnych, korzystają z nich mieszkańcy lokali komunalnych. Takiej sytuacji nie ma w innych miastach. **Str. 3**



FOT. HUBERT KUBIAK

MPK Łódź

Turysta z Francji kupił bilet, ale dostał mandat. Dlaczego?

• Str. 4

Starocie z czasów PRL mogą być bardzo drogie

Podczas prądków przeszłość ląduje w śmietnikach. Tymczasem część „gratów” to przedmioty kolekcjonerskie, na których można zarobić. **• Str. 11**

Wróblewskiego

Kiedy rozpocznie się remont ostatniego odcinka tej ulicy

• Str. 4

Ceny

Masło coraz tańsze, ale pod koniec roku może kosztować 7 zł

• Str. 12



• Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci
• Miejskie sprawy • Regionalne problemy



DYŻUR Codziennie czekamy na Wasze sygnały. Telefon redaktora dyżurnego: 797 607 939



KOMENTARZ „EXPRESSU”

Jestem dumny Łodzianinem. Urodziłem się w Łodzi, mój ojciec urodził się w Łodzi, mój dziadek urodził się w Łodzi i pradziadek też.

Prapradziadek pochodził z Rudy Pabianickiej. Patriotyzm lokalny mam więc ugruntowany od pokoleń. Są jednak takie momenty, kiedy wstydę się za Moje Miasto. Tak jak teraz, kiedy czytam, że są jeszcze mieszkańcy Łodzi, którzy muszą korzystać z toi toia, ustawionego przez władze miasta na podwórku. Wiem, że Łódź się stara, że systematycznie zmniejsza się liczba osób bez dostępu do toalety. Mimo to jesteśmy liderem w tej niechlubnej statystyce. Wciąż ponad 8 tys. ludzi nie ma w domu w Łodzi toalety. Są tacy, którzy wucet mają wspólny z sąsiadami na korytarzu, albo chodzą za potrzebą na podwórko do pomieszczeń gospodarczych. I są też ci, którzy nawet tego nie mają, tam pojawiają się toi toie.

Jak to wygląda gdzie indziej? Wrocław ma blisko 2,5 tys. mieszkań bez toalet, Warszawa coś koło tysiąca. I też tego się wstydzą. Z zapóźnieniami można walczyć w jeden sposób, pieniędzmi na inwestycje robione z pomysłem. Kiedyś w Łodzi mieliśmy program „Mia100 Kamienic”. Szybko okazało się, że to był dobry pomysł i przez lata wyremontowano setki budynków. Może czas na kolejny program - zlikwidujemy problem z brakiem WC w kamienicach w ciągu, powiedzmy, najbliższych 5 lat. Podpowiadam nawet nazwę dla tegoż pomysłu: „Zero Wstydu”.

I na koniec jeszcze odrobina historii. W II RP był także gigantyczny problem z toaletami, na wsiach nie było ich wcale. Dlatego w 1928 r. wprowadzono rozporządzenie prezydenta RP, które nakazywało budowę ustępów na każdej zabudowanej działce. W ten sposób powstały drewniane budki za stołami, gdzie można było chodzić za potrzebą. Szybko otrzymały nazwę „sławojki” od nazwiska premiera Felicjana Sławoja-Składkowskiego, który był inicjatorem tej akcji, a potem pilnował wykonania przepisów. Wtedy nie było jeszcze toi toi...

Marek Krzciuk, redaktor naczelny



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Express
Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
 bok.prenumerata@polskapress.pl
 prenumerata.expressilustrowany.pl

Ei EXPRESS
ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Miroslaw Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
 tel. 42 66 59 300
 dziennik@dziennik.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Galiuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10



© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Okradał łódzkich seniorów, a potem uciekł do Peru. W końcu trafił za kratki

● Międzynarodowa współpraca służb doprowadziła do zatrzymania mężczyzny, za którym wystawione zostały listy gończe oraz czerwona nota Interpolu. 43-latek, którego poszukiwano od dwóch lat, został namierzony i zatrzymany w Peru. Po przeprowadzeniu ekstradycji mężczyzna został przetransportowany do Polski i już trafił za kratki.

Poszukiwany przez łódzką policję od dwóch lat mężczyzna ukrywał się często zmieniając miejsca pobytu. Przełom nastąpił, gdy funkcjonariusze z Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi ustalili, że poszukiwany może przebywać w Ameryce Południowej. Przy współpracy z oficerem łącznikowym nawiązano kontakt z tamtejszą policją.

Dzięki temu ustalono możliwe miejsce jego pobytu na terenie Peru i 10 października 2025 r. został zatrzymany. Od tego momentu rozpoczęła się procedura ekstradycyjna, która zakończyła się 2 lipca. Tego dnia poszukiwany mężczyzna wyładował w Polsce.

NIELEGALNA FABRYKA

Funkcjonariusze policji i łódzkiej Służby Celno-Skarbowej zlikwidowali nielegalną fabrykę tytoniu, która działała w pobliżu Bełchatowa.

W fabryce była kompletna linia produkcyjna i 8 ton tytoniu. Gdy mundurowi zapukali do drzwi fabryki, pracowały w niej trzy osoby. Łączna wartość przejętego tytoniu została oszacowana na 4 mln zł. Gdyby został sprzedany, budżet państwa straciłby ok. 10 mln zł z tytułu akcyzy i innych zobowiązań podatkowych. Zatrzymani usłyszeli zarzuty. Grozi im do 7 lat więzienia. **MJ**



43-latek w wyniku ekstradycji został sprowadzony do Polski.

- Zatrzymany na mocy wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi ma do odbycia karę ponad 8 lat pozbawienia wolności. Zarzuca mu się między innymi udział w zorganizowanej grupie przestępczej. Sledczy przypisują mu również udział w grupie przestępczej specjalizującej się w wyłudzeniu pieniędzy metodą „na policjanta”, gdzie

oszukiwał głównie starsze osoby. Na swoim koncie ma również przestępstwa narkotykowe - mówi mł. asp. Mateusz Piliński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Mężczyzna trafił już do zakładu karnego, gdzie odbywać będzie zasądzoną karę.

DARIUSZ GABRYELSKI



SĄ TACY, KTÓRZY ZA POTRZEBĄ CHODZĄ DO PLASTIKOWEJ BUDKI OD 10 LAT!

Łódź toi toiami stoi

Łódź XXI wieku ...

Kamienica przy Rzgowskiej 32 nie jest podłączona do kanalizacji. Mieszkańcy lokali komunalnych, a w większości są to starsi ludzie, codziennie wynoszą ciężkie wiadra pełne brudnej wody do zlewu w komórce. Łodzian bez dostępu do kanalizacji i toalet jest znacznie więcej... Magistrat wynajmuje aż 165 kabin sanitarnych dla mieszkańców lokali komunalnych!

EMILIA KUTLU

W XXI wieku w Łodzi wciąż wiele kamienic, którymi zarządza Zarząd Lokali Miejskich, nie jest podłączonych do kanalizacji. Mieszkańcy kamienicy przy ul. Rzgowskiej 32 potrzeby fizjologiczne załatwiają w wynajętych przez urząd toi toiami. Jak się okazuje - w Łodzi mamy aż 165 kabin sanitarnych wynajmowanych przez magistrat dla mieszkańców lokali komunalnych.

- Jest to 60 kabin na Bałutach, 45 na Górnej, 29 na Polesiu, 20 na Widzewie oraz 11 pozostających w obsłudze RON ZO (Rejon Obsługi Najemców Zasobu Obcego) - informują pracownicy biura prasowego Urzędu Miasta Łódź.

Zarząd Lokali Miejskich zarządza 5315 budynkami komunalnymi - a kabiny sanitarne dotyczą ok. 3 proc. całego zasobu. Ale nie jest to „tylko”, ale „aż” trzy procent - warto podkreślić, że z jednej kabiny może korzystać nawet kilkanaście osób.

Miesięcznie miasto płaci 1 grosz brutto za wynajem kabiny. Znacznie droższy jest serwis - opróżnianie i dezynfekcja zbiorników, mycie i dezynfekcja kabiny, uzupełnianie środków higienicznych i zapachowych, zalewanie zbiornika odpowiednim preparatem oraz wywóz i utylizacja ścieków - kosztuje 31,86 zł brutto jednorazowo za jedną kabinę.

- W zależności od lokalizacji serwis wykonywany jest od jednego razu w tygodniu do jednego razu w miesiącu. W razie potrzeby



Dla mieszkańców ul. Rzgowskiej ustawiono całą baterię przenośnych toalet. Mają... komfortowo, bo nie muszą czekać do nich w kolejce.

zlecane są dodatkowe serwisy - dodają pracownicy UME.

Najdłużej eksploatowana kabina stoi przy ul. Wapiennej 24 i jest użytkowana od blisko 10 lat.

- Opróżniają to może z dwa razy z miesiącu. Większy problem mamy z tym nieczynnym toi toiem. Stoi tu ponad 12 lat i nikt nie chce go zabrać i opróżnić. Administracja twierdzi, że nie ma pieniędzy. A firma, która postawiła ten kibelek, już pewnie nie istnieje - mówi mieszkanka kamienicy przy ul. Wapiennej 24.

GDZIE TE REWITALIZACJE?

Magistrat podaje, że od 2011 r. wyremontował już ponad 7300 mieszkań - to m.in. rewi-

talizacje, program MIA100 Kamienic, remonty Zarządu Lokali Miejskich i administracji.

Jednak wciąż w kamienicy przy ul. Pabianickiej 1 nie odmalowano ścian po pożarze w 2014 r., w kamienicy przy ul. Limanowskiego 91 od czterech lat nie uprzątnięto mieszkania z fekaliami, a w „kamienicy śmierci” przy ul. Malinowej, w której zimą zamrzli łodzianie, nie ma dostępu do bieżącej wody. Przykłady te można mnożyć.

- W 2026 r. na remonty mieszkań przeznaczono rekordową kwotę 167 mln zł, dzięki czemu wyremontowanych zostanie ok. 500 lokali. Do końca 2023 r. w planach jest remont blisko 4600 kolejnych - zapowiadają urzędnicy.

REKLAMA

0011546639

Umowa śmieciowa?

Nie musisz się na to godzić.

8 lipca w życie wchodzi nowe przepisy o Państwowej Inspekcji Pracy.

Jeśli pracujesz jak na etacie, ale nie masz umowy o pracę, możesz zgłosić się do Państwowej Inspekcji Pracy.

Teraz PIP będzie mogła przekształcić Twoją umowę śmieciową w umowę o pracę, gwarantując Ci prawa pracownicze:

- ✓ płatny urlop
- ✓ płatne zwolnienie chorobowe
- ✓ ochronę przed zwolnieniem z dnia na dzień
- ✓ płatny urlop macierzyński, ojcowski i rodzicielski
- ✓ inne uprawnienia z Kodeksu pracy zwiększające pewność i bezpieczeństwo pracy

Dowiedz się więcej:



Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

**NOWY PORZĄDEK
NA RYNKU PRACY**



MPK WALCZY Z GAPOWICZAMI

Turysta z Francji ukarany w łódzkim tramwaju. Czy słusznie?

Naliczona przez MPK Łódź opłata dodatkowa w wysokości 258,8 zł zepsuła turyście pobyt w Polsce Mathieu nie wiedział, że kupiony w automacie bilet trzeba jeszcze skasować. Podobne kłopoty mają też łodzianie za granicą.

MATYLDA WITKOWSKA

Bardzo przykro zakończyła wizyta w Łodzi dla turysty z Francji. 19 czerwca Mathieu wszedł do tramwaju, gdzie uczciwie kupił bilet w automacie. Nie zorientował się jednak, że w Łodzi „nieskasowany bilet to tylko kawałek papieru”. Zachował bilet i spokojnie jechał dalej.

Niestety był w błędzie. Dostawnie minutę później do tramwaju wszedli kontrolerzy MPK Łódź. Stwierdzili, że pasażer nie ma skasowanego biletu i nałożyli mu opłatę dodatkową - 258,80 zł, którą Francuz opłacił.

Jednak wkrótce doszedł do wniosku, że został potraktowany niesprawiedliwie. Napisał do MPK Łódź skargę i zażądał zwrotu wpłaconej kary.

W INNYCH MIASTACH JEST INACZEJ

Mathieu przekonuje, że informacja o konieczności dodatkowego skasowania zakupionego w pojeździe biletu nie była wystarczająco dobrze zakomunikowana. Na dodatek w innych miastach nie ma takiego obowiązku, np. w automatach biletowych w warszawskich tramwajach.

- Przyjechałem z Warszawy, gdzie na bilecie wyraźnie napisane jest „nie kasować” - żali się Mathieu.

Podkreśla, że podobny problem miała Polka, która wsiadła kilka przystanków dalej. Ona też myślała, że za-



Według turysty z Francji, informacja o tym, że bilet trzeba skasować, nie jest zbyt jasna.

kup biletu w automacie to konieczność wnoszenia opłaty.

- Logiczne wydaje się, że bilet kupowany w komunikacji miejskiej dotyczy aktualnej podróży, prawda? - pyta.

MPK: FRANCUZ MOGŁ SKORZYSTAĆ Z INTERNETOWEGO TŁUMACZA

Okazuje się, że według MPK Łódź wcale tak nie jest. Bilet trzeba skasować, o czym przypominają informacje w pojeździe, a także prowadzona przez MPK Łódź kampania informacyjna.

- Podczas zakupu biletu w biletomacie jest wyraźna informacja, że bilet należy kasować. Informacja ta jest również w językach obcych -

wyjaśnia Piotr Wasiak, rzecznik MPK Łódź. - W biletomatach oprócz języka polskiego posiadamy informacje w językach: angielskim, niemieckim i ukraińskim. W obecnych czasach łatwo jednak przetłumaczyć takie informacje chociażby za pośrednictwem telefonu na dowolny język - zaznacza i na dowód przesyła zdjęcie z wyraźną informacją po angielsku.

MPK Łódź nie ma statystyk, ile osób jest karanych opłatami dodatkowymi za posiadanie nieskasowanego biletu. Ale rzecznik jest przekonany, że to właściwa praktyka.

- Trzymanie w ręku nieskasowanego biletu, aby aktywować go wyłącznie w sy-

tuacji, gdy wejdzie kontrola, jest częstą praktyką gapowiczów. Godząc się na takie praktyki wiele osób mogłoby nie płacić za przejazd. Wystarczyłby zakup jednego biletu, który trzymaliby w kieszeni - wyjaśnia Piotr Wasiak. Dlatego MPK nie zamierza uznać reklamacji turysty z Francji.

WARTO UWAŻAĆ, BY NIE PŁAĆ

Mieszkańcy Łodzi wiedzą, że w tramwaju czy autobusie bilet po wejściu do pojazdu lub zakupie trzeba skasować. Ale podczas podróży sami też padają ofiarami innych systemów pobierania opłat w transporcie publicznym.

Taką przygodę miał na Słowacji pan Wojciech z Łodzi. Kupił w automacie bilet na popularną wśród turystów kolejkę elektryczną kursującą między tatrzańskimi miejscowościami.

- Wsiadłem z biletem do kolejki i dopiero po kilku przystankach zauważyłem, że ludzie wchodzą do pociągu i te bilety jeszcze kasują - opowiada mieszkaniec Widzewa Wschodu. - Szybko sprawdziłem w internecie i przeczytałem, że - rzeczywiście - bilet trzeba skasować, bo inaczej jest 30 euro kary. W życiu bym nie pomyślał, że bilet na pociąg jeszcze trzeba skasować, u nas tego przecież nie ma - mówi.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Remont ostatniego odcinka ulicy Wróblewskiego ma się zacząć latem

Łodzianie martwią się o zapowiadany jeszcze wczesną wiosną remont ul. Wróblewskiego. Po ubiegłorocznej modernizacji odcinka od Wólczńskiej do al. Politechniki w tym roku drogowcy mieli przystąpić do prac na ostatnim, znajdującym się w najgorszym stanie technicznym odcinku - od al. Politechniki do Jana Pawła II. Minęło już pół roku 2026 i nic się nie dzieje...

- Coś mi się wydaje, że z tym remontem to lipa, a tymczasem wszyscy kierowcy chyba liczą na to, że po ul. Wróblewskiego wreszcie będzie można jeździć normalnie, a nie po muldach i kamorach jakich cywilizowany świat nie widział. Pewno zabrakło im pieniędzy, bo estakadę na Włókniarzy trzeba było nie spodziewanie zrobić albo nie chcą zamykać dwóch ulic

obok siebie - mówi pan Krystian, mieszkaniec ul. Różanej, bocznej od Wróblewskiego.

Co na to urzędnicy?

- Jesteśmy na ostatniej prostej, by podpisać umowę z wykonawcą i liczymy na to, że podczas tych wakacji rozpocznie się przebudowa. Prace obejmą najbardziej zniszczony odcinek od al. Jana Pawła II do al. Politechniki. Modernizacja ma na celu po-

prawę komfortu przejazdu między centrum a Retkinią - mówi Marcin Dyguda, dyrektor ds. koordynacji inwestycji w spółce miejskiej „Łódzkie Inwestycje”.

Zakres planowanych robót obejmuje wymianę nawierzchni (usunięcie przedwojennego bruku i starych, nieczynnych torowisk tramwajowych i zastąpienie ich nowym asfaltem), budowę chodników po obu stronach ulicy i ciągu pieszo-rowerowego. Wymieniona ma być też sieć wod.-kan., elektryczna oraz teleinformatyczna.

JACEK ZEMŁA

ARTURÓWEK

Co czeka popularna „Prząśniczka”?

Władze Łódź zabiegają o odzyskanie ośrodka „Prząśniczka” przy ulicy Studenckiej. Obecnie obiekt jest dzierżawiony od gminy przez Federację Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Przemysłu Lekkiego w Łodzi.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

„Prząśniczka” przez dziesięciolecie gościła kolonistów, mieszkańców Łodzi, a także turystów z regionu. Budynek tętnił życiem. Dla wielu wiąże się z licznymi, miłymi wspomnieniami. Dziś obiekt nie jest dostępny dla wszystkich zainteresowanych –

pełni bowiem funkcję hotelu robotniczego. I wymaga odświeżenia estetyki oraz swojej legendy.

Magistrat zapowiada, że chce odzyskać kontrolę nad nieruchomością, znaleźć dla niej nowego gospodarza i przywrócić ją mieszkańcom Łodzi.

– Nie chcemy, by „Prząśniczka” była symbolem te-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Dziś obiekt nie jest dostępny dla wszystkich, pełni funkcję hotelu robotniczego.

go, co Łódź utraciła. Chcemy, by znów była symbolem wakacji, wypoczynku i spotkań. To miejsce powstało dla mieszkańców i powinno dalej im służyć. Obecnie nie pełni tej funkcji. Dlatego wspieramy działania miasta, by odzyskać ten obiekt i przywrócić go mieszkańcom – podkreśla Bartosz Domaszewicz, przewodniczący Rady Miejskiej w Łodzi.

Ośrodek Wypoczynkowo-Hotelowy „Prząśniczka” w Arturówku został wybudowany

w połowie lat 60. XX w. przez Związek Pracowników Przemysłu Włókienniczego, Odzieżowego i Skórzanego. Wielu mieszkańców miasta spędzało tu wakacje, zakłady pracy przydzielały miejsca na turnusy. W „Prząśniczce” działała popularna restauracja, odbywały się wesela, komunie i chrzciny. Rok po otwarciu obiekt „zagrał” mazurek w filmie „Kochajmy syrenki” w reżyserii Jana Rutkiewicza. Po modernizacji

„Prząśniczka” należała do najlepiej wyposażonych obiektów tego typu w Polsce. Gościła m.in. Jolantę Kwaśniewską, Leszka Millera, Beatę Tyszkiewicz, Bronisława Pawlika i Jacka Wesołego. Przez lata była zapleczem Biegu Sylwestrowego w Łągowie. W latach 1974-1981 obiekt był przekazany Uniwersytetu Łódzkiemu i funkcjonował jako akademik.

W „Prząśniczce” znajduje się 89 pokoi – wszystkie

z balkonami, są także sale szkoleniowe i konferencyjne. Działania, których celem jest przejęcie nieruchomości, miasto Łódź prowadzi od października 2025 r.

– Trudno przewidzieć, jak długo potrwa ten proces – dodaje radny Domaszewicz. – Na razie pracujemy nad porozumieniem z Federacją Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych Przemysłu Lekkiego w Łodzi, a jeżeli to się nie powiedzie, wystąpimy na drogę sądową. Wtedy sprawa może potrwać dwa-trzy lata.

Co po odzyskaniu „Prząśniczki”? Jednym z rozważanych rozwiązań jest wykorzystanie programu Karta Łodzianina. Jej posiadacze mieliby pierwszeństwo przy rezerwacji pobytów i preferencyjne warunki korzystania z oferty ośrodka. Najpierw jednak konieczny będzie gruntowny remont budynku.

„Prząśniczka” może być miejscem do wypoczynku, ale i bazą wypadową na spacer po Lesie Łągowieckim, wycieczki rowerowe i wypoczynek nad wodą. Tuż obok działa przystań MOSiR, gdzie można wypożyczyć kajaki i rowerki wodne.

Disco polo zabrzmi w Atlas Arenie

Hype Disco Festiwal wiosną przyszedł po raz pierwszy gości w Łodzi. To wydarzenie gromadzące na jednej scenie największe gwiazdy disco polo. 18 kwietnia przed publicznością wystąpią artyści, których utwory od lat należą do najpopularniejszych na polskiej scenie muzyki tanecznej:

– Skolim – jeden z najbardziej znanych artystów młodego pokolenia. Autor przebojów „Wygładasz idealnie”

i „Temperatura”, które zdobyły setki milionów wyświetleń i na stałe zagościły na imprezowych playlistach;

– Boys – legenda disco polo i zespół, który od ponad trzech dekad wyznacza standardy gatunku. Publiczność usłyszy ponadczasowe hity, na czele z kultowym utworem „Jesteś szalona”;

– Topky – jeden z najpopularniejszych kobiecych duetów na scenie disco polo. Formacja słynie z ener-

tycznych koncertów, chwytliwych przebojów i nowoczesnego brzmienia;

– Łobuzy – zespół, który od lat rozkręca największe imprezy w Polsce. Grupa ma w dorobku hity takie jak „Ona czuje we mnie pieniądze” czy „Zbuntowany Anioł”;

– Miły Pan – autor przebojów, które błyskawicznie zdobyły popularność w internecie i na parkietach. Jego koncerty wyróżniają się dużą dawką energii i bezpośred-

nim kontaktem z publicznością;

– Piękni i Młodzi Dawid Narożny – jeden z najbardziej rozpoznawalnych wykonawców muzyki tanecznej w Polsce. W jego repertuarze nie brakuje przebojów, które od lat cieszą się ogromną popularnością wśród fanów;

– Woners – przedstawiciel młodego pokolenia artystów disco polo, który konsekwentnie buduje swoją pozycję na rynku. Łączy nowoczesne brzmienie z taneczną energią, zdobywając coraz szersze grono odbiorców.



FOT. MAT PRAS.

Wśród wykonawców festiwalu będzie Skolim

Organizatorzy zapowiadają koncert przygotowany z rozmachem. W Atlas Arenie powstanie scena z nowoczesnym systemem oś-

wietlenia, ekranami LED oraz efektami specjalnymi, które uzupełnią występy artystów.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543850

KTO WIEDZIAŁ, A KTO NIE WIEDZIAŁ?

Awantura o Patrioty dla Ukrainy

MON odtajniło informacje nt. wsparcia dla Ukrainy w latach 2022-26. Polskę kosztowało to łącznie ok 16,45 mld zł. Wśród przekazanych Ukrainie od 2024 r. środków szef MON wymienił m.in. pociski rakietowe PAC-3 do systemu Patriot.

KAROLINA WRÓŃSKA, PAP

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz podczas konferencji prasowej przedstawił wczoraj szczegóły pomocy wojskowej udzielonej Ukrainie. I zarzucił kłamstwa przedstawicielom prezydenta Nawrockiego.

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Bartosz Grodecki napisał na X, że przekazywanie sprzętu Ukrainie jest wyłączną kompetencją rządu. Dodał, że uchwały w tej sprawie są podejmowane w trybie niejawnym, a procedura ich podejmowania nie przewiduje konsultacji ani udziału prezydenta, ani Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

We wtorkowym wpisie na X Kosiniak-Kamysz napisał, że „otoczenie prezydenta kłamie, twierdząc, że prezydent Nawrocki nie wiedział o sprzęcie przekazywanym Ukrainie”. Szef MON wskazał, że ta sprawa była omawiana na posiedzeniach Komitetu Bezpieczeństwa Rady Ministrów z udziałem przedstawiciela BBN 10 i 17 lutego oraz 24 marca tego roku. Zaznaczył, że informacje otrzymał także szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki, a „z samym Karolem Nawrockim rozmawiał o tym sekretarz generalny NATO Mark Rutte”. „W czym interesie kłamiecie?” - zapytał Kosiniak-Kamysz.



Władysław Kosiniak-Kamysz: „Przedstawiciele Kancelarii Prezydenta nie mogą opowiadać kłamstw”.

Do wpisu ministra obrony narodowej, także na X, odniósł się szybko prezydent Karol Nawrocki.

„Panie Premierze (...), zdumiewa mnie Pan. Ja zarówno z Panem, z Panem Premierem Donaldem Tuskiem czy z Sekretarzem Generalnym NATO Markiem Rutte rozmawiam o wielu sprawach, na różnych forach, często bez konkluzji. Nie opowiadam wówczas, że coś ustaliliśmy” - napisał prezydent. „Decyzję podjął Pan, proszę się z nią po męsku zmierzyć. Mogę natomiast pomóc - wyjdę z inicjatywą legislacyjną i z chęcią wezmę

pełną odpowiedzialność także za donację sprzętu” - dodał prezydent.

„Panie prezydencie (...) odpowiedzialność za modernizację polskiej armii i jej wzmocnienie, a także donacje sprzętu w uzgodnieniu z naszymi sojusznikami ponosi rząd” - odpowiedział prezydentowi szef MON. „Rząd z tej odpowiedzialności się wywiązuje, na nikogo jej nie przerzucę” - podkreślił Kosiniak-Kamysz. „Pana współpracownicy powinni jednak być precyzyjni i przekazać zgodnie z prawdą, że o każdym takim działaniu jest Pan informowany.

Przedstawiciele Kancelarii Prezydenta nie mogą opowiadać kłamstw” - dodał.

O to, czy prezydent miał informację o przekazaniu Ukrainie pocisków do systemów przeciwlotniczych Patriot, był też pytany na wtorkowym briefingu przed wylotem na szczyt NATO w Ankarze szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz. - Decyzję podjął rząd i to rząd ponosi za to pełnię odpowiedzialności - odparł Przydacz i dodał, że nie była ona konsultowana z prezydentem ani Biurem Bezpieczeństwa Narodowego. Oświadczył

też, że nie da się wciągnąć w dyskusję, którą - według niego - „proponuje strona rządowa o tym, w jakiej formule prezydent był informowany, czy nie był” albo czy uchwała rządu została do niego przesłana.

- Uchwała, tak jak mówię, była niejawną. Ważna jest decyzja i decyzję podjęła Rada Ministrów i to Rada Ministrów ponosi odpowiedzialność za tę decyzję - ocenił Przydacz. Dodał, że próba „podzielenia się odpowiedzialnością” z innymi aktorami jest próbą „niegodną” i nie będzie wchodził w tego typu dyskusję.

Przed rocznicą Rzezi Wołyńskiej. Budanow o stanowisku Ukrainy

W kontekście rocznicy tragedii wołyńskiej, która przypada 11 lipca, sytuacja może się zaostriżyć, bo Ukraina nie zamierza przyjmować ultimatum od nikogo - oświadczył Kyryło Budanow, szef Biura Prezydenta Ukrainy. W wywiadzie dla RBK-Ukraina podkreślił, że najtrudniejszy etap w relacjach dwustronnych dopiero nadejdzie.

- Ten (punkt kulminacyjny) na pewno nastąpi wkrótce. Nie ma w tym żad-

nej wielkiej tajemnicy (11 lipca) przypada rocznica Rzezi Wołyńskiej. Z informacji, które posiadam, wynika, że oni przygotowują (Polska) cały szereg działań prowadzących do eskalacji, więc najwyraźniej wszystko to będzie teraz kontynuowane - powiedział Budanow.

Oświadczył, że Kijów nie przyjmie ultimatum, nawet od potężniejszych krajów, takich jak Rosja.

- Ostatnio to Rosja próbowała postawić nam ultima-

tum - bez urazy wobec Polski, ale (Rosja) jest nieco potężniejsza niż Polska - a my i tak go nie przyjęliśmy. Tak, jest ciężko, źle, jest dużo krwi. Ale nawet ich ultimatum nie przyjęliśmy. Dlaczego więc ktoś sądzi, że przyjmujemy coś innego, z innej strony? Nie należy rozmawiać z nami za pomocą ultimatum - mówił szef gabinetu prezydenta Ukrainy.

Budanow zapowiedział, że każdy przejaw „nieprzyja-

znej polityki” spotka się z „odpowiednią reakcją”.

W ostatnich miesiącach doszło do napięć w relacjach polsko-ukraińskich. Spór wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu ukraińskiej jednostce wojskowej nazwy Bohaterów UPA.

Decyzja ta spotkała się z krytyką w Polsce. Negatywnie ocenili ją m.in. premier Donald Tusk, szef MON, wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz, re-

sort dyplomacji, a prezydent Karol Nawrocki 19 czerwca poinformował, że zdecydował o odebraniu Zełenskiemu Orderu Orła Białego. Dzień później Zełenski odesłał order do Warszawy za pośrednictwem firmy kurierskiej. Polska uznaje zbrodnie popełnione przez UPA na ludności polskiej za ludobójstwo, wielu ukraińskich historyków i polityków nie chce przyjąć tego do wiadomości.

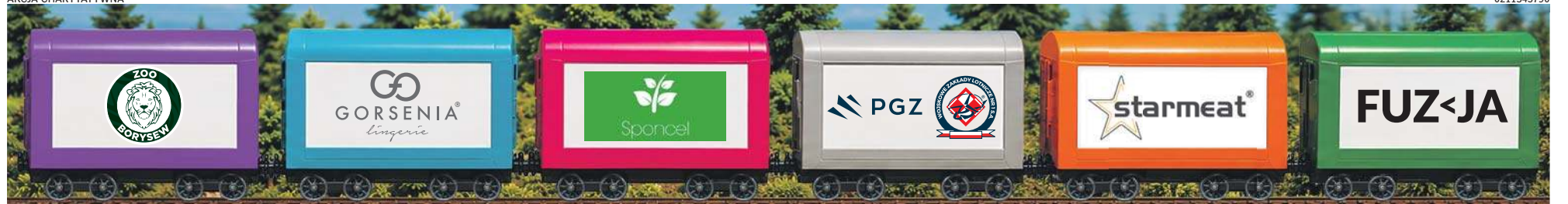
MARCIN KOZIESTAŃSKI



Kyryło Budanow, szef Biura Prezydenta Ukrainy

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543790





Jan Lubomirski-Lanckoroński i Helena Lubomirska otworzyli Muzeum Rodu Książąt Lubomirskich przy ul. św. Marka 9 w Krakowie

FOT. ANNA KACZMARZ

Muzeum Rodu Książąt Lubomirskich już otwarte

Ulica św. Marka w Krakowie to nowy adres dla miłośników muzeów. Są tu zbroje, szable, muszkiety, porcelana, rodzinne portrety, ale też Marilyn Monroe Andy'ego Warhola, rysunki Alfonsa Muchy i pokoik Salvadora Dali. Po rodzinnym muzeum oprowadził nas jego inicjator i twórca - Jan Lubomirski-Lanckoroński

ANNA PIĄTKOWSKA

Parter kamienicy przy ul. św. Marka 9 w Krakowie wypełniły rodzinne pamiątki. Dużo ich tu, jak mówi Jan Lubomirski-Lanckoroński, niektórzy mówią, że za dużo. W przyszłości muzeum ma się powiększyć także o przestrzenie, które powstaną w piwnicach.

- Muzeum rodzinne, robione przez rodzinę - mówi Jan Lubomirski-Lanckoroński.

- Bez gigantycznych dotacji, własnym sumptem.

Kraków nieprzypadkowo został wybrany przez Lubomirskich na taki projekt. Siedzibą muzeum, które otworzyła pod Wawelem arystokratyczna rodzina, jest historyczna kamienica książąt Lubomirskich. Do rodziny należy od 150 lat.

Sale podzielono na te, w których znalazły się pamiątki historyczne,

i te, w których prezentowana jest sztuka współczesna.

Przedstawiciele rodu Lubomirskich przez wieki pełnili ważne role w życiu Polski - sprawowali kluczowe urzędy oraz działali jako mecenas kultury. Obiekty związane z historią rodu Lubomirskich, począwszy od średniowiecza aż do współczesności, tworzą opowieść o książęcym rodzie.

- Ze względu na okres komunistyczny i wcześniejsze wojny kolekcja książąt Lubomirskich liczy dziś tylko 25 tys. różnego rodzaju przedmiotów, począwszy od listów, dokumentów, skończywszy na wspaniałych obrazach - również sztuki nowoczesnej - wyjaśnia Jan Lubomirski-Lanckoroński. - Część z tych przedmiotów przetrwała, część to donacja rodziny, większość zaś to zakupy i odkupy majątku prowa-

dzone przeze mnie przez ostatnie 20 lat. Część precjozów naszej rodziny wciąż znajduje się we wrocławskim Ossolineum.

Jak wyjaśnia nam pomysłodawca i twórca muzeum, już wkrótce wystawę będzie otwierać moneta ze zjazdu gnieźnieńskiego - srebrny denar Ottona III, liczący ponad tysiąc lat.

Na razie, wiele tu broni, jak tłumaczy Jan Lubomirski-Lanckoroński, bliskiej jego sercu. Podobnie jak ojciec, jest członkiem krakowskiego Bractwa Kurkowego. Rycerskie zbroje, a nawet skrzydła husarskie, kobiece suknie, meble, porcelana i kilkadziesiąt obrazów tworzą klimat tego miejsca. Już przy wejściu odwiedzających wita zachowany fragment powozu.

Wśród najcenniejszych obiektów Jan Lubomirski-Lanckoroński wymienia oryginał Polskiej Deklaracji Niepodległości wydanej przez księcia regenta Zdzisława Lubomirskiego 7 października 1918 roku. Jednym z ważniejszych obiektów jest też ołtarz podróżny z ok. 1370 roku, rzecz, która służyła rodowi arystokratycznym czy rycerzom do codziennej modlitwy.

Szczególnym miejscem jest Skarbiec wydzielony w niewielkim pomieszczeniu i - jak niewiele obiektów w tym muzeum - nie jest na wyciągnięcie ręki, oddziela go szyba. Tu nad XVII-wieczną skrzynią wypełnioną rodzinnymi srebrami wisi leonardianum Lubomirskich.

- To Matka Boska z Dzieciątkiem i barankiem, który kiedyś był kotem, co widać do dziś w długości ogona. Zwierzak został przemalowany. Według ekspertów „maźnięty” pędzlem Leonarda da Vinci, jego autorstwo przypisuje się Bernardo Luiniemu, uczniowi Leonarda - wyjaśnia Jan Lubomirski-Lanckoroński. - Do naszego muzeum przyjechał z wystawy stałej w Wilanowie.

W historycznej części odwiedzający zobaczą także oryginalne rysunki Alfonsa Muchy, na otwarcie dwa, ale wkrótce ma być ich więcej. Jest fajka Franciszka Józefa i portret jego żony. Niewiele obiektów zaopatrzonych zostało w podpisy, więc czasem trzeba uruchomić wyobraźnię lub snuć domysły. Tabliczka znalazła się natomiast przy XIX-wiecznej przenośnej toalecie - „najważniejszym meblu w pałacu” ozdobionej herbem Lubomirskich.

A tuż za rogiem, w kolejnym pomieszczeniu Marilyn Monroe, Salvador Dali, Picasso, Damien Hi-

rst - współczesność. Na pytanie, czy możemy oglądać oryginały, Jan Lubomirski-Lanckoroński odpowiada:

- Zdecydowanie, oryginały. Mamy tu obrazy, litografie podpisane przez twórców - słyszymy. - „African Mask” Karelą Appela jest jednym z najlepszych w kolekcji książąt Lubomirskich, jeśli chodzi o sztukę współczesną, obok jedna z najnowszych prac Damiena Hirsta „Chińskie cesarzowe”.

- Jesteśmy jako rodzina związani z Krakowem od dawna i tę krakowską historię chcemy podkreślać, wkrótce pojawi się też więcej informacji o Wieliczce zarządzanej przez Lubomirskich, Wiśniczu i naszym mateczniku - Sławkowicach. Chcemy też wносить coś od siebie do kultury Krakowa i regionu - mówi Jan Lubomirski-Lanckoroński.

Pytany przez nas o to, czyją rękę w aranżacji tego miejsca widać, wskazuje swoje własne, mówiąc, że może się nazwać kuratorem muzeum. Dodaje jednak, że powstało z pomocą rodziny, zwłaszcza żony i dzieci, a także osób, które wspierały swoją wiedzą tworzenie muzeum na różnych etapach.

Muzeum będzie otwarte od godz. 12.00 do 20.00, a w przyszłości być może nawet do godz. 22.00. To, jak słyszymy, celowy zabieg, bo wieczorami nie działa żadne muzeum, a turyści wciąż tu są.

Nad wejściem złoty szyld Muzeum Rodu Książąt Lubomirskich. O nazwę muzeum Jana Lubomirskiego-Lanckorońskiego spiera się z Ossolineum, które ma pod swoimi auspicjami Muzeum Książąt Lubomirskich.

- Mieszczące się we Wrocławiu Muzeum Książąt Lubomirskich nie ma nic wspólnego z rodziną Lubomirskich, przeciwnie, jest wrogo nastawione do wszystkich żyjących Lubomirskich, uzurpując sobie prawo do naszego nazwiska. Przeszło trzydziestu żyjących dziś potomków rodu Lubomirskich - skupionych w organizacji, której jestem wiceprezesem - wystąpiło oficjalnie do Ossolineum o zaprzestanie używania naszego nazwiska - mówi Jan Lubomirski-Lanckoroński.

Podczas otwarcia - 27 i 28 czerwca - odwiedzających oprowadzali twórcy muzeum - Jan Lubomirski-Lanckoroński i Helena Lubomirska. W przyszłości planowane są spotkania, podczas których będzie okazja, by usłyszeć wspomnienia Stanisława Lubomirskiego. Bilety jeszcze nie są dostępne, ale w sprzedaży mają się pojawić w poniedziałek, mają kosztować mniej niż 40 zł.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011550423



Dlaczego bałtyckie bursztyny są takie wyjątkowe?

- Niech bursztyn ma w sobie wszystkie legendy, historie i tajemnice. Chodzi o coś innego: o zbudowanie świadomości, że kupując bursztyn, zwłaszcza bursztyn naturalny, kupujemy kawałek historii. To jest coś, co przez ponad 40 milionów lat było ukryte w ziemi i przechowało dla nas ślad dawnego świata - mówi Aleksandra Harasiuk, była dyrektorka Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników.

ANITA CZUPRYN

Mam takie małe marzenie i myślę, że nie tylko ja: pojechać na urlop nad Bałtyk i znaleźć piękny, wielki bursztyn. Jakie są na to szanse latem?

Jako że z bursztynem wiąże się nauka i wiedza, to trzeba wiedzieć, jakie warunki sprzyjają temu, by znaleźć bursztyn na bałtyckim wybrzeżu, nie tylko w Polsce, ale też na Litwie, Łotwie, w Rosji czy w Skandynawii. Najlepsza jest pogoda sztormowa. Najczęściej to, co znajduje się w morzu w postaci żywicy, czyli bursztynu, wyrzucane jest na brzeg w okresie luty-marzec albo październik- -listopad. Wtedy mamy największe zmiany prądów w Bałtyku. Podczas sztormów natura porusza tym, co zalega jeszcze na dnie morza. Latem oczywiście też można bursztyn znaleźć, ale trzeba wiedzieć, gdzie i jak go szukać. Można też skorzystać z pomocy tak zwanych połowiaczy bursztynu i wędrować ich śladem. Dzisiaj najbardziej znanym miejscem jest Mierzeja Wiślana. Są tam trzy miejscowości uznawane za centrum połowów bursztynu. Ale żeby znaleźć naprawdę dużą bryłę, to oprócz posiadania wiedzy trzeba się jeszcze urodzić pod szczęśliwą gwiazdą.

Czy bursztyn jest surowcem niewyczerpywalnym? Ile go właściwie jest? Znajduje się tylko w morzu?

Bursztyn, czyli kopalna żywica, występuje w różnych zakątkach świata, ale pochodzi z różnych epok kształtowania się kontynentów i lądolodów. Nasz bursztyn bałtycki związany jest z formowaniem się kontynentu europejskiego i Skandynawii, z tak zwanych wysp Fennoskandii. To czasy eocenu. Tak określamy pochodzenie bursztynu bałtyckiego, jako czas w historii geologicznego tworzenia się naszej części świata. Jeśli chodzi o bursztyn bałtycki na terenie Polski, mamy dwa zasadnicze regiony złóż, które Państwowy Instytut Geologiczny po-

kazuje w bilansie złóż kopalin. Ostatni dostępny bilans, sporządzony na 31 grudnia 2024 roku, wskazuje województwo lubelskie i pomorskie. Lubelskie oceniane jest na 3690 ton (zasoby przemysłowe wynoszą 2059 ton). 11 złóż lubelskich to 3648 ton i położone są na głębokości 20-30 metrów. Pomorskie oceniono na 41 ton na głębokości 60-130 metrów. Obecnie eksploatowane są złoża w województwie lubelskim: Górka Lubartowska, Leszkowice i Niedźwiada III. W ubiegłym roku, zgodnie z raportem, wydobyto ponad 9 ton bursztynu. Każde wydobywanie jest zgłaszane do oficjalnych służb, stąd znamy te liczby.

Ile ważyła największa znaleziona bryła bursztynu?

Jeśli mówimy o bursztynie bałtyckim, największa znana bryła waży 9,75 kilograma. Została znaleziona w 1860 roku w Rarwinie koło Kamienia Pomorskiego. Dziś znajduje się w Museum für Naturkunde w Berlinie.

A najpiękniejszy artefakt z bursztynu, którym możemy się chwalić w Polsce?

Jeżeli mówimy o kolekcjach bursztynu w Polsce, bardzo ważne jest Muzeum Zamkowe w Malborku. Tam znajdują się jedne z najcenniejszych obiektów bursztynowych w Polsce. Muzeum Bursztynu w Gdańsku to #mustvisit. Ale tuż za granicą Polski, w Ribnitz-Damgarten, znajduje się Deutsches Bernsteinmuseum, czyli Niemieckie Muzeum Bursztynu. Są tam niezwykle cenne rzeczy z bursztynu związane z dawnym, przedwojennym Gdańskiem, który był wtedy miastem silnie związanym z kulturą niemieckojęzyczną. Oni mają obiekty, których my prawdopodobnie nigdy już w Polsce nie będziemy mieli.

Dlaczego bursztyn bałtycki jest tak wyjątkowy na tle innych żywic kopalnych świata?



Aleksandra Harasiuk, była dyrektorka Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztynników, konsultantka biznesowa

Z jednego powodu: zawiera kwas bursztynowy na poziomie 5-8 procent. Przypisuje mu się właściwości korzystne dla zdrowia człowieka. Z bursztynem wiążą się legendy i wierzenia ludowe, które mają ponad 3000 lat. Kiedy patrzymy na jego właściwości mineralogiczne, nie z perspektywy lekarzy czy farmakologów, ale historii i medycyny tradycyjnej, to widzimy przede wszystkim legendy, przekazy i wierzenia. Mówiono, że bursztyn i kwas bursztynowy znajdujący się na zewnętrznej warstwie bryłki, którą potem noszono jako biżuterię, amulet czy talizman, mają dobry wpływ na człowieka. Ale trzeba jasno powiedzieć: to nie jest wiedza medyczna w ścisłym sensie.

Czy bursztyn może być polskim diamentem?

Bursztyn bałtycki jest naszym skarbem narodowym, dobrem narodowym i dziedzictwem kulturowym. Ale zawsze bardzo mocno podkreślamy, także PR-owo, że nie ma czegoś takiego jak „bursztyn polski”. Jest bursztyn bałtycki, który występuje na wspomnianych terenach. Dla nas jest dobrem i dziedzictwem kulturowym, ponieważ od ponad 3000 lat na ziemiach, które dziś znajdują się na mapie Polski, był przetwarzany i używany jako amulet, talizman,

przedmiot dekoracyjny czy element kultury. Pod Nowym Dworem Gdańskim znaleziono figurki z bursztynu, które miały ponad 3000 lat. Od setek lat eksportowaliśmy wyroby z bursztynu jako przedmioty rzemiosła i podarunki dyplomatyczne. Jedną z badaczek napisała na KUL-u wspaniałą pracę doktorską o tym, jak od XVII wieku z naszych terenów trafiały w świat bursztynowe szkatuły, kufle, różańce i inne przedmioty jako podarunki dyplomatyczne. Różańce upowszechniali między innymi Krzyżacy z Malborka, którzy monopolizowali wydobycie i handel bursztynem od X wieku. Na ziemiach polskich przez wieki zajmowano się przetwórstwem tego surowca. Mamy na to dowody, mamy wspaniałe okazy w wielu muzeach w Polsce. Dlatego uważam, że powinniśmy mówić o bursztynie jako o naszym dobru narodowym i zapleczu kulturowym. To fascynujące dziedzictwo, które wreszcie warto podnieść do takiej rangi, jak twórczość Chopina czy dorobek Marii Skłodowskiej-Curie.

Diament mierzy się w karatach. A czym mierzy się bursztyn? Wagą, pięknem, kolorem, historią, pochodzeniem?

To dziś jedna z najważniejszych kwestii, którymi zajmuje się Międzynarodowe Stowarzyszenie Bursztyńników z siedzibą w Gdańsku. Bursztyń jako żywica od lat był modyfikowany. Jeśli chodzi o skład chemiczny, w 60-80 proc. składa się z węgla, potem z tlenu i wodoru, a także niewielkiej ilości siarki. Po wrzuceniu do ognia płonie, stąd niemiecka nazwa Bernstein. Jest jednak kruchy: w skali Mohsa jego twardość wynosi około 2-2,5. Dlatego nie przetrwał tak jak diament, najtwardszy minerał świata, który ma twardość 10. Po diamentem można przejechać czołgiem i nic mu się nie stanie. Bursztyń łatwo się kruszy, stąd tak mało przetrwało zabytków i artefaktów wykonanych z bursztynu.

Jak często bursztyń się podrabia? I co może zrobić przeciętny człowiek, żeby nie dać się oszukać?

Po pierwsze, niestety, każdy może zostać oszukany. Dlaczego? Bo imitacje bursztynu bywają czasami nie do odróżnienia gołym okiem. Druga sprawa jest taka, że tych imitacji jest bardzo dużo. Od XIX wieku robiono różnego rodzaju materiały, które miały udawać bursztyń. Jednym z najbardziej znanych jest bakelit. To nic innego jak tworzywo sztuczne. Wszedł do masowej produkcji wtedy, kiedy chciano uzyskać materiał w kolorze bursztynu, który będzie podobnie wyglądał. Produkowano go między innymi w Niemczech i Stanach Zjednoczonych. W XX wieku było bardzo dużo takich podmian. W biżuterii vintage można znaleźć mnóstwo przykładów. Bursztyńnicy zawsze się ekscytują, kiedy w filmie czy serialu pojawia się duża zawieszka przypominająca bursztyń. Tak było choćby przy jednej z nowszych produkcji związanych z „Seksem w wielkim mieście”. Jedną z aktorek miała dużą zawieszki i wszyscy uznali, że to bursztyń. Tymczasem był to bakelit. Podobnie Iris Apfel miała wiele dużych naszyjników. Nosiła bursztyń, faktycznie go lubiła i miksowała z innymi rzeczami, ale część jej biżuterii była również bakelitowa.

Jak sprawdzić, czy coś jest prawdziwym bursztyńem?

Najuczciwsza odpowiedź brzmi: sprzedawca nie jest w stanie dać państwu stuprocentowego potwierdzenia. Od tego są rzeczoznawcy i laboratoria. W Polsce takim miejscem jest laboratorium bursztynu Międzynarodowego Stowarzyszenia Bursztyńników w Gdańsku, nadzorowane przez naukowców. To bardzo ważne, bo istnieją też laboratoria, które nie są prowadzone w taki sposób, a badania wykonują samozwańcy rzeczoznawcy, którzy mogą potwierdzić właściwie wszystko. Każdy może więc wysłać wyrób albo pojechać do Gdańska i sprawdzić, czy ma do czynienia z bursztyńem naturalnym, bursztyńem modyfikowanym czy imitacją. Oczywiście można też wiele wyczytać z koloru i wyglądu. Stowarzyszenie Bursztyńników opublikowało na ten temat sporo artykułów: o tym, czy zielony bursztyń jest naturalny, czym jest bursztyń koniakowy z charakterystycznymi pęknięciami w środku, który wielu osobom wydaje się naturalny. Literatura jest bardzo bogata. Mam duży szacunek do sprzedawców, ale to nie są osoby, które powinny być źródłem stuprocentowego potwierdzenia. Od tego są rzeczoznawcy gemmologiczni. Wielu sprzedawców chce doradzić jak najlepiej, ale wiedza na temat bursztynu w różnych miejscach bywa bardzo różna. Cza-



Pająk ptasznik zatopiony w bałtyckim bursztyńem.

sem niestety wprowadza kupujących w błąd.

Chciałabym zapytać także o ciemną stronę bursztynu: przemysł, nielegalne wydobycie, szarą strefę. Jak to wygląda?

To nie jest szara strefa. To jest czarna strefa, czyli przestępstwo. Przemysł jest przestępstwem. Nielegalne wydobycie jest przestępstwem. Wprowadzanie na rynek imitacji bursztynu jako prawdziwego bursztynu również jest oszustwem. Zdarza się na przykład, że producent kupuje worek surowca, a ktoś celowo dorzuca do niego imitacje. To także jest przestępstwo. Trzeba spojrzeć na prawo, które obowiązuje w Polsce.

Zkwestiami wydobywczymi ma do czynienia między innymi Ministerstwo Klimatu i Środowiska, te przepisy nie regulują jednak wszystkiego w sposób idealny. Jeśli ktoś ma własną działkę i zaczyna tam kopać bursztyń na swój użytek, powinien mieć zgodę odpowiedniego urzędu na prace wydobywcze. Czy wszyscy ludzie w Polsce to robią? Nie wiem. Czy zawsze jest to traktowane jako przestępstwo? To też nie jest takie proste. Przestępstwem było natomiast to, co działo się w szalonych latach 90., w pierwszej fali bardzo agresywnego kapitalizmu. Wtedy wiele grup przestępczych, korzystając z braku regulacji i chaosu prawnego, rozkopywało lasy, plaże i różnego rodzaju działki bez żadnych pozwoleń. Zostawiano po sobie zniszczone tereny, które stawały się zagrożeniem dla ludzi, zwierząt, roślin i drzew. To były działania przestępcze. Wydaje mi się, choć nie jestem policjantką ani osobą pracującą w służbach, które to śledzą, że w Polsce na taką skalę właściwie już się tego nie robi. Mamy większą świadomość i wiemy, że grożą za to kary. Natomiast do Polski bursztyń nadal się przemycą. Sprawdzałam informacje z bilansu złóż kopalni w Polsce, publikowanego przez Państwowy Instytut Geologiczny. Są tam również dane służb celno-skarbowych. W latach 2015-2023 udaremniono w Polsce przemysł 18 ton bursztynu.

Stara się pani o to, aby w Polsce powstał Instytut Bursztynu. Po co nam taki instytut?

Jestem jednoosobową lobbystką tego tematu. Spotkałam się już z kilkoma ministrami i przedstawicielami ministerstw, bo, jak wspominałam, bursztyń to nauka, kul-

tura, gospodarka i dyplomacja. W Polsce bursztyńem zajmuje się na co dzień dziewięć ministerstw i dwie kancelarie. Kancelarie dlatego, że przekazują bursztyń jako prezent dyplomatyczny. Dobrze byłoby więc, żeby wiedziały, jakiej jakości bursztyń przekazują. Muzea zajmują się bursztyńem, bo kupują obiekty do swoich kolekcji. Ostatnia duża transakcja to 650 tysięcy euro za obiekt zakupiony przez Muzeum Bursztynu w Gdańsku, które jest instytucją samorządową miasta Gdańska. Instytut Bursztynu byłby dla mnie miejscem, które zrzeszałoby naukowców z całego świata zajmujących się bursztyńem bałtyckim. To oni mogliby ustalić coś na kształt diamentowych 4C, czyli wspólną klasyfikację jakości bursztynu, którą stosowałyby różne kraje. Muszą to zrobić naukowcy, bo w bursztyńie ocena wartości działa inaczej niż w diamentach. W diamentach inkluzje przeszkadzają, są traktowane jako nieczystość. Diament powinien być czysty. W bursztyńie jest odwrotnie: inkluzja może podnosić wartość bryłki. Jeżeli w bursztyńie znajdziemy bardzo rzadki okaz fauny albo flory, jego wartość rośnie. Przykładem jest jaszczurka zatopiona w bursztyńie - niezwykle rzadka i cenna inkluzja. W bursztyńie najczęściej zachowują się owady, pajęczaki czy fragmenty roślin, a drobne gady należą do prawdziwych unikatów. Taki instytut mógłby więc uporządkować chaos w ocenie bursztynu.

Czytałam, że nasz bursztyń cieszy się ogromnym powodzeniem w krajach arabskich...

To są historie znane od tysięcy lat. Bursztyń trafiał na tamte rynki już bardzo dawno temu. Peter Frankopan pisał o tym w „Jedwabnych szlakach”, także w kontekście dawnych szlaków niewolniczych. Według tych opisów bursztyń był przewożony razem ze Słowianami, którzy trafiali na tamte rynki jako niewolnicy. Był zupełnie inny niż znane im materiały wykorzystywane do zdobnictwa. A człowiek od tysięcy lat fascynował się tym, co świeci, co jest piękne, niezwykle, inne. Bursztyń ma też tę właściwość, że kiedy bierze się bryłkę do ręki, ona jest ciepła. Zachowuje się inaczej niż zwykłe minerały. To działało na wyobraźnię. Kiedy pojawiły się religie i modli-

wa, bursztyń zaczął funkcjonować również jako materiał do przedmiotów religijnych. I dlatego dzisiaj jednym z najcenniejszych akcesoriów dla mężczyzn w krajach Bliskiego Wschodu są muzułmańskie różańce, czyli prayer beads. W krajach arabskich, zwłaszcza w sześciu państwach Rady Współpracy Zatoki Perskiej, mężczyźni potrafią wydawać na nie ogromne pieniądze. Bursztyń z Polski jest tam traktowany jako synonim superluksusowego materiału. Nawet mniejsi kolekcjonerzy potrafią mieć po kilkaset takich różańców. Na bazarach, gdy wisi różaniec z bursztynu i jest przy nim informacja „made in Poland”, jego cena jest wyższa. Ich podejście do bursztynu to w ogromnej mierze właśnie zakup prayer beads, czyli kulek do modlitwy. W islamie odmawia się 99 imion Allaha i trzeba je sobie odliczać. Chrześcijaństwo później zaadaptowało podobną formę do własnych różańców. U nas różańce chrześcijańskie są dziś używane coraz rzadziej, natomiast w krajach arabskich te bursztynowe kulki nadal funkcjonują bardzo mocno. Rozmawiam z młodszymi kolekcjonerami i widzę, że dla nich coraz częściej jest to także atrybut luksusu. Przeciętny bogaty Arab ma bardzo dobry zegarek, bardzo dobry samochód, czyli kluczyki do niego, i właśnie bursztynowy różaniec. To są trzy rzeczy, bez których nie wychodzi z domu.

Ma pani pomysł, by odczarować bursztyń z wizerunku staromodnej zawieszki? Jak pokazywać go jako nowoczesny design i jednocześnie opowiedzieć o Polsce?

Ale ja nie chcę odczarowywać bursztynu - niech on zostanie zaczarowany. Niech ma w sobie wszystkie legendy, historie i tajemnice. Chodzi o coś innego: o zbudowanie świadomości, że kupując bursztyń, zwłaszcza bursztyń naturalny, kupujemy kawałek historii. To jest coś, co przez ponad 40 mln lat było ukryte w ziemi i przechowało dla nas ślad dawnego świata. Niezależnie od tego, czy mówimy o surowej bryłce, czy o obrobionym bursztyńie. Jeśli chodzi o biżuterię, czyli już konkretne wyroby z bursztynu, wszystko zależy od świadomości, ale też od odpowiedzialności producentów. Mamy wielu twórców, którzy robią fantastyczny, nowoczesny design. Taki, w którym gdyby w miejsce bursztynu włożyć szafir, nadal byłaby to piękna biżuteria. Ale są też przedsiębiorcy, którzy traktują bursztyń jak tani surowiec i oprawiają go w tani design. Bez dobrego wzornictwa, bez myślenia o tym, czym może zachwycić współczesnego miłośnika biżuterii. Dlatego potrzebne są dwie rzeczy.

Po pierwsze, świadomość klientów: co kupują i dlaczego kupują bursztyń. Po drugie, odpowiedzialność projektantów i producentów, by pokazywać bursztyń w sposób nowoczesny, ciekawy, atrakcyjny. Takie działania podejmowaliśmy w Stowarzyszeniu. Jeździliśmy po świecie i pokazywaliśmy wybrane designy i twórców, którzy robią fantastyczne rzeczy. Staraliśmy się też lokować bursztyń w filmach i serialach dzięki współpracy z kostiumografami. Bursztyń pojawił się w filmie „Miłość na pierwszej stronie” Marii Sadowskiej i w serialu Polsatu „Bracia”, którego część zdjęć realizowano w Gdańsku i Trójmieście. Chodzi o to, by dzisiejszy klient zobaczył, że bursztyń nie musi być wielką, ciężką zawieszka znaną z dawnych lat - może być elementem bardzo dobrej, współczesnej biżuterii.



Maciej Krzysik ma świadomość, że przed nim długa droga nauki optymalnego wykorzystywania możliwości bionicznej protezy, która ma zastąpić utraconą dłoń.

Ei Rozmowa

Nie zamierzam wylogować się z życia

12 października to dzień, który zmienił wszystko. W koszmarnym wypadku na trasie Rajdu Nyskiego zginął kierowca Artur Sękowski, a jego pilot, Maciej Krzysik, cudem przeżył, tracąc obie dłonie. Ponad osiem miesięcy później opublikował w sieci poruszające nagranie, pokazując nową, bioniczną protezę. Nazwał ją „game changerem”. Nam opowiada o bolesnym zderzeniu z technologią, morderczym treningu i o tym, dlaczego wraca na miejsce tragedii.

ANNA GRYGŁAS

Panie Maćku, wrzucił Pan do sieci nagranie z nową, bioniczną protezą. Wszyscy zobaczyli niesamowity przełom, a Pan napisał krótko: „game changer”. Co tak naprawdę czuje facet, który po ośmiu miesiącach bezsilności patrzy na swoje nowe dłonie? Jaka była ta pierwsza, najgłębsza myśl?

Maciej Krzysik: Może panią zaskoczę, ale pierwsze, co poczułem, to był zawód. Totalny zawód. To nie było tak kolorowe, jak mogłoby się wydawać z boku i jak sam sobie wyobrażałem. Nagle uświadamiasz sobie, że to jest coś sztucznego, całkowicie obcego na Twojej ręce. Pojawia się myśl: jak ja mam z tym w ogóle funkcjonować?

Dziś mam tę protezę od dwóch tygodni. I tak, to jest absolutny game changer, bo dzięki niej jestem w stanie zrobić wokół siebie cokolwiek. Ale to nie jest magiczne „wow”. To urządzenie ma mnóstwo ograniczeń. Wszystkiego, od najprostszych rzeczy, muszę uczyć się od zera.

Ten pierwszy zawód wynikał z tego, że ta mechaniczna dłoń po prostu nie słuchała rozkazów z głowy?

Dokładnie, chodzi o funkcjonalność. Wygląd nie ma znaczenia. Chodzi o to, że to nie jest moja naturalna dłoń, którą ruszam bezwiednie. Ograniczenia są gigantyczne. Żeby je ominąć, muszę kombinować: odpowiednio ułożyć nadgarstek, skompensować brak dłoni ruchem barku, idealnie ustawić całe ciało. Ja tego jeszcze nie potrafię. Proszę mi uwierzyć, że dzisiaj zje-

dzienie jakiegokolwiek posiłku to dla mnie ogromna trudność. Ale najważniejsze jest to, że w ogóle jest to możliwe. To jest mój kosmiczny postęp.

Pamięta Pan ten pierwszy moment? Co było tą pierwszą rzeczą, którą udało się fizycznie chwycić?

Uczyłem się łapać butelkę. Zwykłą plastikową butelkę. Chodziło o to, żeby w ogóle wyczuć przedmiot, nie upuścić ich, nie zgnieść. Potem próby samodzielnego picia, zjedzenia zwykłego hot-doga. Ta technologia jest skomplikowana. Proteza ma masę ustawień, szybkości działania i siły nacisku, którą muszę idealnie dozować w zależności od tego, co trzymam.

Moja sytuacja jest trudniejsza, bo na razie mam tylko jedną rękę. Docelowo, gdy będę miał obie, jedna będzie zaprogramowana na silny chwyt do większych rzeczy, a druga na słabszy, bardziej precyzyjny, do małych przedmiotów.

To fascynujące, jak to w ogóle działa. Jak to się dzieje, że ta maszyna wie, co Pan chce zrobić?

W leju protezy, na moim przedramieniu, są umieszczone elektrody. Dotykają moich mięśni - prostowników i zginaczy. Fizycznie moich dłoni nie ma, ale w głowie wciąż mam ten odruch. Jestem w stanie ruszać nieistniejącym nad-

garstkiem, otwierać go i zamykać. Mięśnie przedramienia wtedy pracują, elektrody szczytują te impulsy nerwowe i natychmiast zamykają lub otwierają bioniczną dłoń.

Najtrudniejsza jest psychika. Muszę mieć z tyłu głowy przez cały czas, że to nie jest naturalny ruch. To jest ciągła, świadoma praca nad wysłaniem impulsów: zamknij nadgarstek, otwórz nadgarstek. Do tego mam do dyspozycji trzy grupy po pięć różnych chwytów, które konfiguruję pod siebie.

Widziałam na filmie, jak tą protezą napisał Pan na kartce słowo „dziękuję”. Dla kogoś, kto stracił dłonie, to musiało być potwornie trudne, wręcz chirurgiczne zadanie.

Było trudne z jeszcze jednego powodu, jestem praworęczny, a protezę mam na lewej ręce. Nie dość, że walczę z maszyną, to jeszcze uczę się pisać lewą ręką.

Jest Pan człowiekiem rajdów, a tam liczy się bezwzględny upór, sekundy, ułamki milimetrów. Czy ten rajdowy charakter pomaga Panu przezwyciężyć tę znużającą i monotonną robotę na rehabilitacji?

Jestem potwornie upartym człowiekiem, moja rodzina mogłaby to najlepiej i najgłośniejszym potwierdzić. Ten upór to w tej chwili moja największa broń. To on pcha mnie do przodu, żebym wywalczył sobie jako taką samodzielną. Nie ma innej drogi.

Ta proteza kosztuje kosmiczne pieniądze. Ponad 800 tysięcy złotych zebrali dla Pana ludzie w internecie. Kiedy patrzy Pan na te bioniczne dłonie, czuje Pan za sobą ten wielki tłum ludzkich serc?

Gdyby nie ci wszyscy ludzie, którzy stanęli za mną murem, tej protezy po prostu by nie było. Dlatego za każdym razem składam wielkie ukłony w ich stronę.

Dla mnie powrót do normalnego życia to jest dług wdzięczności i hołd dla nich wszystkich. Najłatwiej byłoby w mojej sytuacji zamknąć się w czterech ścianach, wylogować się z życia, bo jestem po amputacjach i nic sam nie zrobię. Ja wybrałem walkę. Chcę żyć normalnie. Czasem za to obrywam, ale się nie poddaję, ale mam jedną prostą zasadę: co nas nie zabije, to nas wzmocni. Idę przed siebie.

Na razie to lewa dłoń. Co z prawą ręką? Kiedy nastąpi ten moment, że poczuje Pan pełną niezależność?

W przypadku prawej ręki musimy poczekać. Mam tam głębokie blizny na ramieniu i przedramieniu po operacjach z wypadku. One muszą odpowiednio dojrzeć, żeby skóra wytrzymała nacisk leja protezowego. Stawiam, że minie od trzech do sze-

ściu miesięcy, zanim będziemy mogli w ogóle podjąć jakiegokolwiek działania z drugą protezą.

Minęło osiem miesięcy. Czy po takim czasie, mając już w głowie ten cały dystans, zmieniło się Pana spojrzenie na tamten tragiczny dzień?

Ten 12 października podzielił moje życie grubą kreską na „przed” i „po”. Ten dzień całkowicie mnie zmienił. Prokuratura w Prudniku wciąż prowadzi śledztwo, bada przyczyny, powołano biegłych. Nie znam jeszcze ich ustaleń, będę się kontaktował z prokuratorem, bo jako poszkodowany mam do tego prawo.

Ludzie zauważyli, że regularnie wraca Pan na miejsce tego wypadku. Dlaczego? Nie boi się Pan, że te demony wrócą?

Nie analizuję tego na miejscu, bo chyba bym zwariował, gdybym ciągle do tego wracał w ten sposób. To miejsce jest dla mnie szczególnie, potwornie bolesne, bo przewróciło mój świat do góry nogami. Ale wracam tam z jednego, najważniejszego powodu. Tam zginął mój bardzo dobry kolega, Artur. Jeżdżę tam, żeby oddać mu hołd. Będę się tam pojawiał zawsze.

Ostatnio pojawił się Pan na sesji rady powiatu. Wielu odebrało to jako sygnał: „Maciek wraca do gry, wraca do pracy”. To prawda?

Nie, absolutnie nie. To nie był żaden powrót do obowiązków zawodowych, nie biorę udziału w takich rzeczach. Moja obecność na sesji absolutoryjnej miała zupełnie inny cel. Zrobiłem to dla własnej psychiki. Gdyby tak aktywny człowiek jak ja przed wypadkiem miał cały czas siedzieć bezczynnie w domu, to można po prostu oszaleć. To była moja osobista rehabilitacja psychologiczna.

Wokół Pana osoby pojawiły się ostatnio zarzuty dotyczących prowadzenia samochodu, a Pan wydał oświadczenie.

Nie zamierzam komentować tej sprawy w mediach. Mogę jedynie zapewnić, że wszystko, co robię, jest w stu procentach realizowane zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa.

To na koniec: przed Panem tysiące godzin powtórzeń, ćwiczeń, potu i nerwów. Rajdowiec w Panu wierzy w ostateczne zwycięstwo?

To jest jak nauka gry na instrumencie albo pierwsza jazda na rowerze. Na początku nic nie wychodzi, wszystko leci z rąk, człowiek się wścieka. Ale poprzez morderczy trening dochodzi się do perfekcji. Głęboko wierzę, że w moim wypadku będzie dokładnie tak samo. Prędzej czy później opanuję tę dłoń perfekcyjnie.

Najczęściej wyrzucane „kryształy” to kategoria, w której różnica między 50 a 3 000 zł potrafi kryć się w jednym detalu. Podobnie jest z wrocławskim fajansem.

Ei Pasje i pieniądze

Na tych „gratach” można zarobić

Porządki to często czas, w którym przeszłość ląduje w śmietnikach. Problem w tym, że część „gratów” to pełnoprawne przedmioty kolekcjonerskie, na których można nieźle zarobić.

ADAM WILLMA

● Nie każdy kryształ i nie każda figurka z PRL mają wartość. Ale są kategorie, w których pojedynczy egzemplarz (w dobrym stanie i rozpoznanej wersji) zaczyna być wart tyle, ile porządny sprzęt RTV lub weekendowy wyjazd.

RADMOR I SPÓŁKA

PRL-owska elektronika najwcześniej wkroczyła na kolekcjonerskie salony. Tu działa zasada: w obieg kolekcjonerski wchodzi egzemplarz po profesjonalnym serwisie albo z pełnym zestawem (pudełko, instrukcja, dokumentacja). W przypadku amplitunerów Unitry/Radmora widać to po rozstrzale cen. Radmor 5102 po kompleksowej renowacji może osiągać cenę nawet blisko 3 tys. zł.

Wartość kurczy się zwykle wskutek braku galek, oryginalnych pokryw, a zwłaszcza - „domowych przeróbek” i nieprofesjonalnego przestrajania. Wystawiając sprzęt, pamiętajmy o zdjęciach wnętrza, tabliczki znamionowej i stanu frontu (otarcia, wgniecenia, brakujące elementy). Wśród wysoko cenionych „klocków” elektronicznych znajduje się też amplituner Elizabeth.

KRYSTAŁY I SZKŁO PRL

Ząbkowice i projekty Jana Sylwestra Drosta (np. „Asteroid”) to dziś najwyższe wyceniany segment szkła prasowanego z PRL. Duże wazonów w dobrym stanie są oferowane zwykle w przedziale 1 200-2 500 zł, a nietypowe warianty lub bardzo duże formy bywają wystawiane nawet powyżej 3 000 zł.

Huta Julia to rynek bardziej nierówny: typowe wazon i misy osiągają 80-200 zł, ale wybrane modele, zwłaszcza większe lub o rozbudowanym szlifie, potrafią dojść do 400-600 zł.

Huta Irena (Inowrocław) mieści się między tymi poziomami. Najczęściej patery i wazon to 70-200 zł, ale rozpoznane modele z lat 70., szczególnie duże patery na nodze lub nietypowe kolory, pojawiają się w ofertach 400-800 zł.

W obiegu są też wyroby Huty Sudety, Tarnowiec i mniejszych zakładów. Tu ceny zwykle zaczynają się od 50-150 zł, ale przy rzadkich formach i idealnym stanie potrafią dojść do 300-500 zł. Decydujące są ranty, przejrzystość szkła i brak zmatowień - mikroszczerbienie potrafi zbić cenę o połowę. Jeśli na spodzie jest naklejka, napis producenta, a forma wy-

gląda „katalogowo” (szlif, charakterystyczny dekor, nietypowy kolor), lepiej najpierw zidentyfikować obiekt, zanim oddamy go za grosze.

WŁOCŁAWEK WRACA DO ŁASK

Ceramika i porcelana z PRL oraz lat 50.-70. coraz częściej wyceniane są jak wzornictwo, a nie wyposażenie kuchni. Najwyższe stawki wchodzi w grę, gdy pojawiają się obiekty, które da się przypisać do konkretnej wytwórni i projektu - zwłaszcza figurki i formy dekoracyjne w świetnym stanie (bez klejen i wyszczerbień na rancie).

Od lat wielbiciele mają produkty z Chodzieży i Ćmielowa: w wynikach aukcyjnych pojawiają się figurki projektowane przez Henryka Jędrasiaka wyceniane za 2 800-3 500 zł (w zależności od modelu i stanu), a pojedyncze prace potrafią być notowane jeszcze wyżej. Na wyobraźnię działa nazwisko Mieczysława Naruszewicza - figurka „Dziki kot” została sprzedana za ponad 600 euro.

Na rynku pojawiają się też wysoko cenione obiekty z Pruszkowa, gdzie pojedyncze figurki potrafią osiągać ok. 150 euro w sprzedaży aukcyjnej. Osobny nurt to ceramika kamionkowi i spółdzielcza, często trzymana latami jako dekoracja z półki.

Wyroby Kamionki Łysa Góra w obiegu ofertowym widnieją często w widełkach ok. 70-150 zł za misy i talerze dekoracyjne (wyżej przy większych formach i dobrym wzorze).

W tym pejzażu Włocławek jest jednym z najmocniejszych atutów, bo sławne „pikasiaki” stały się już powszechnie rozpoznawalne. Domy aukcyjne ustawiają cenę wywoławczą dla niektórych obiektów z Włocławka na poziomie 700 zł. W obiegu widać także tańsze, częstsze talerze w stylu „pikasiak” po 120-150 zł.

Ostateczna cena wynika z formy, oryginalności malowania i udokumentowania wersji. I tu znowu wartość spada przez drobiazgi: mikroszczerbienia na rancie, spęknięcia szklawa, niewidoczne klejenia oraz brak zdjęcia spodu z sygnaturą. A to właśnie sygnatura i stan najczęściej przesuwają obiekt z poziomu kilkudziesięciu złotych do nawet kilkuset (albo wyżej).

W wyrobach spółdzielni rzemieślniczych i artystycznych działa mechanizm podobny jak w modzie vintage: bez metki są ładne, z metką - poszukiwane.

Rynek coraz wyraźniej odróżnia anonimowe rzemiosło od obiektów przypisanych do spółdzielni, środowiska projektowego lub miasta.

Dobrym przykładem pozostaje spółdzielnia ORNO, której srebrna biżuteria z lat 60. i 70. jest dziś rozpoznawalna formą, maszynowością i technikami jubilerskimi. Pojedyncze brosze, pierścionki i naszyjniki ORNO w obiegu aukcyjnym osiągają zwykle 800 do 3 tys. zł, za to bardziej rozbudowane formy lub komplety potrafią przekraczać 3,5 tys. zł.

Najczęstszy błąd przy porządkach to oddawanie takiej biżuterii „na wagę”. Pamiętajmy: w segmencie designerskim o cenie decydują autorstwo i spójność projektu, a nie liczba gramów srebra.

Coraz częściej w tym samym kontekście pojawia się Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Artystycznego „Rzut” w Toruniu działająca od 1946. Związany z toruńskim środowiskiem plastycznym „Rzut” specjalizował się m.in. w ceramice artystycznej, drobnych formach użytkowych, dekoracjach oraz elementach wystroju wnętrz, które trafiały do Cepelii i na eksport. Wyroby tej spółdzielni długo były traktowane jako lokalne rzemiosło użytkowe, dziś zaczynają funkcjonować jako regionalny wariant polskiego modernizmu.

Prace przypisywane „Rzutowi” pojawiają się najczęściej w przedziale 200-600 zł za pojedyncze obiekty (np. misy, patery, formy dekoracyjne), a większe lub bardziej charakterystyczne formy, zwłaszcza z zachowaną metką lub sygnaturą, potrafią dochodzić do 800-1 200 zł. W przypadku zestawów lub obiektów o wyraźnym modernistycznym charakterze ceny bywają wyżej, szczególnie gdy da się potwierdzić pochodzenie i okres produkcji.

Kluczowe znaczenie mają detale: papierowe metki Cepelii, pieczęcie spółdzielni, sygnatury na spodzie obiektu oraz brak późniejszych napraw i „upiększeń”. W praktyce wiele prac „Rzutu” trafia na śmietnik właśnie dlatego, że kojarzą się ze zwykłym rzemiosłem z lat 60. i 70. Tymczasem dla kolekcjonerów designu i regionalnego wzornictwa to ważny segment, który dopiero buduje swoją pozycję cenową. Największy potencjał mają tu obiekty kompletne, nieczyszczone agresywnie i z zachowaną dokumentacją sprzedażową.

KOMIKSY Z PRL

Rynek komiksów z PRL jest zróżnicowany, ale nie ogranicza się do „Relaksu” i dzieł Janusza Christy. O cenie decydują rocznik, kompletność i stan, a nie sam tytuł.

„Relax” pozostaje jednak punktem odniesienia. Pojedyncze numery w dobrym stanie osiągają zwykle 120-300 zł, zależnie od numeru i jakości papieru. Zestawy obejmujące większą część serii - np. numery 1-15 - bywają wystawiane w przedziale 1,2 tys. do 1,6 tys. zł, a kompletne, ładnie zachowane ciągi potrafią przekraczać 2 000 zł.

Komiksy Janusza Christy („Kajko i Kokosz”) funkcjonują w obiegu głównie jako roczniki prasowe. Komplety „Świata Młodych” z lat 80. z pełnym zestawem odcinków osiągają 1 500-2 000 zł, cena spada gwałtownie, jeśli brakuje kilku numerów lub papier nosi ślady zawilgocenia.

W przypadku „Kapitana Żbika” pojedynczy zeszyt bywa wart 30-80 zł, ale pełna seria w podobnym stanie, bez rdzy na zszywkach, potrafi być sprzedawana za 800-1 200 zł. Podobnie z „Pilotem śmigłowca” czy „Binio Billem”.

FIGURKI, KTÓRE ZAWOJOWAŁY ŚWIAT

W Polsce lat 80. oryginalne figurki bohaterów z „Gwiezdnymi wojen” były niedostępne. Nisze na rynku zajęli więc pomysłowi „prywaciarze”. Dziś ich nielicencjonowane produkcje stanowią jeden z najbardziej poszukiwanych segmentów wśród kolekcjonerów Star Wars na świecie.

Pojedyncze polskie figurki bootlegowe, luzem, w dobrym stanie, osiągają wartość 100 do kilkuset zł za sztukę. Najrzadsze osiągają ceny kilku tysięcy, lecz jest ich niewiele i ich identyfikacja wymaga doświadczenia w branży.

Najdroższe są figurki z oryginalnym opakowaniem (blister lub kartonik z polskim opisem) - to już całkiem okrągła kwota, zwłaszcza przy potwierdzonej autentyczności. To wartości porównywalne z wczesnymi oryginalnymi figurkami Kennera w świetnym stanie. Rynek jest jednak wrażliwy na składaki: wymienione kończyny, domalowania i „dorabiane” opakowania potrafią obniżyć wartość do kilkuset złotych. Amatorzy łatwego zarobku muszą jednak uważać, bo na rynku pojawiły się już... podróbki PRL-owskich podróbek.

FALOWANIE CEN NA RYNKU ŻYWNOSCI

Masło coraz tańsze, ale pod koniec roku kostka może kosztować 7 zł

Przez blisko 3,5 roku ceny masła szalały. Skakały w górę i leciały w dół. Eksperti prognozują, że w najbliższym czasie powinno być jeszcze taniej. Ale potem sytuacja znów się odwróci...

BEATA BUSZ

Z analizy Uniwersytetu WSB Merito i Shopfully Poland wynika, że od stycznia 2023 r. rynek masła

przeszedł jedną z najbardziej dynamicznych zmian cenowych w całym sektorze FMCG (dóbr szybkozbywalnych). Przełom nastąpił w październiku 2024 r. Wtedy średnia



FOT. PIOTR WIZERSKI

W grudniu 2024 r. listopadzie średnia cena kostki masła osiągnęła rekordowe 8,99 zł.

cena kostki masła (uśredniona wartość cen regularnych i promocyjnych) wyniosła 8,44 zł. W porównaniu z miesiącem wcześniejszym oznaczało to skok ponad 54 proc. - z 5,47 zł. Przez większość 2023 r. ceny utrzymywały się na poziomie 5-7 zł za kostkę. Najtańszy był sierpień ze średnią 5,13 zł.

- Natomiast w kolejnych miesiącach 2024 r. klienci musieli nastawić się na coraz większe wydatki. W listopadzie średnia cena wyniosła 8,56 zł, a w grudniu osiągnęła rekordowe 8,99 zł. Z kolei 2025 r. okazał się okresem stabilizacji, ale na wysokim poziomie. Za ten produkt trzeba było zapłacić średnio 7,3-8,1 zł - informuje Robert Biegaj, wieloletni ekspert rynku retailowego z Shopfully Poland.

Początek tego roku przyniósł wyraźniejsze sygnały ko-

rekty. Średnia cena masła spadła z 6,89 zł w styczniu do 5,45 zł w kwietniu. To pierwszy tak wyraźny spadek od jesieni 2024 r. Według Roberta Biegaja, to może świadczyć o początku nowego cyklu rynkowego związanego ze stabilizacją kosztów energii, odbudową podaży mleka i ponownym nasileniem wojny promocyjnej między sieciami handlowymi. W najbliższych miesiącach rynek powinien pozostawać pod presją spadkową. Tradycyjnie okres wiosenny i początek lata należą do najtańszych momentów dla kategorii nabiałowej.

- Zwiększona podaż to jednak nie jest jedyny czynnik determinujący ceny produktów mleczarskich, gdyż pozostaje jeszcze kwestia możliwości spieniężenia poszczególnych składników stałych mleka - zwłaszcza tłuszczu i białka, w tym również na rynkach zagranicznych. Jednak rynek mleka to system naczyń połączonych, a niestabilna sytuacja geopolityczna utrudnia prognozy. Czy średnia cena detaliczna masła może latem spaść do 5 zł za kostkę? Nie da się tego wykluczyć - przyznaje Marcin Hydzik, prezes zarządu Związku Polskich Przetwórców Mleka (ZPPM), przewod-

niczący Porozumienia dla mleczarstwa.

Nie wyklucza tego Robert Biegaj, dodając, że w lipcu ceny chwilowo mogą spaść w okolice 5 zł za kostkę lub nawet trochę poniżej tej wartości.

Z kolei Michał Pajdak z Uniwersytetu WSB Merito zastrzega, że zakup kostki 200 g średnio za ok. 5 zł w lipcu jest możliwy raczej jako efekt promocji i walki dyskontów, a nie jako trwały poziom całego rynku.

W II połowie roku sytuacja może się odwrócić. - Ten okres może przynieść ponowną zmianę sytuacji. Po letnich obniżkach rynek zacznie stopniowo odbudowywać ceny wraz ze wzrostem popytu jesienią. Szczególnie istotny będzie IV kwartał, który historycznie pozostaje najmocniejszym okresem dla rynku masła. W poprzednich latach właśnie wtedy pojawiały się największe podwyżki związane ze świętami, ograniczeniem promocji i sezonowym wzrostem kosztów surowca. Z tego powodu uważam, że po wakacyjnym minimum ceny ponownie zaczną rosnąć i pod koniec roku mogą wrócić w okolice 6-7 zł za kostkę - prognozuje Robert Biegaj.

W opinii Michała Pajdaka, podwyżki po wakacjach są prawdopodobne, ale koszty zakupu w granicach 5,70-6,40 zł za kostkę mogą realnie występować dopiero pod koniec roku.

Poziom 6-7 zł będzie widoczny w cenach regularnych i przy markowych produktach, a promocje mogą dalej utrzymywać ceny bliżej 5 zł przodu.

- W miesiącach zimowych spada produkcja mleka w Polsce, a tym samym wyrobów gotowych. Do tego dochodzi zwiększony popyt konsumenci. Jednakże polityka cenowa i marketingowa sieci handlowych może zmierzać do utrzymania cen masła na niższym poziomie. Ponadto silne powiązanie polskiego rynku mleka z rynkiem światowym może spowodować, że producenci masła zostaną zmuszeni do nagłych obniżek cen hurtowych tego produktu. Przykładowo, nagle na rynek trafią zgromadzone gdzieś na drugim końcu świata zapasy lub zostanie zamknięty jakiś kluczowy szlak handlowy. Historycznie patrząc, zazwyczaj zimą ceny masła w Polsce rosły, ale nie jest to reguła, która obowiązuje zawsze - podsumowuje prezes zarządu ZPPM.

AUTOREKLAMA



Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

AUTOREKLAMA



O kobietach i dla kobiet

stronakobiet.pl

REKLAMA

0011547748

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Połajewie ul. Rynek 18, 64-710 Połajewo

ogłasza przetarg ofertowy nieograniczony na sprzedaż:

nieruchomości położonej w Połajewie ul. Rynek 18, działka nr 1329/2 i działka nr 1329/4, dla której Sąd Rejonowy w Trzciance prowadzi księgę wieczystą KW nr PO2T/00017810/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2.000.000,00 złotych**.

Przetarg odbędzie się w dniu **27.07.2026 roku, o godzinie 10:00** w siedzibie Spółdzielni, ul. Rynek 18, 64-710 Połajewo.

Warunkiem udziału w przetargu jest złożenie pisemnej oferty na druku dostępnym w siedzibie Spółdzielni i wpłaceniu wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej tj. kwoty 100.000,00 zł. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Połajewie o numerze 42 8951 0009 0019 8000 2000 0010, nie później niż do dnia 24.07.2026 roku. Tytuł wpłaty wadium powinien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu ze wskazaniem Przetarg. Za datę wpłaty wadium uważa się dzień wpływu środków finansowych na wskazany rachunek bankowy Spółdzielni.

Oferty należy składać osobiście w siedzibie Spółdzielni: 64-710 Połajewo, ul. Rynek 18, pocztą lub kurierem do dnia 24.07.2026 roku do godziny 15:00. Oferta winna być złożona w zaklejonej kopercie. Na kopercie należy podać nazwisko i imię lub nazwę oferenta oraz nazwę przetargu - PRZETARG.

Za ofertę złożoną w terminie uważa się ofertę, która wpłynęła do siedziby Spółdzielni do dnia 24.07.2026 roku do godziny 15:00.

Rozstrzygnięcie przetargu nastąpi w dniu 27.07.2026 roku, o czym uczestnicy zostaną powiadomieni pisemnie.

Oferent jest uprawniony do dokonania oględzin nieruchomości po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu pod numerem tel. 510 097 577 lub 67 2567013.

Koszty związane z przeniesieniem prawa własności, w tym: koszty zawarcia umowy notarialnej oraz opłaty sądowe związane z dokonaniem wpisu w księdze wieczystej ponosi w całości nabywca.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, z którego to tytułu oferentom nie będą przysługiwały żadne roszczenia.

Wszelkich dodatkowych informacji i wyjaśnień związanych z przetargiem udziela się pod numerem tel. 510 097 577 lub 67 2567013.

Szczegóły przetargu, w tym warunki uczestnictwa w przetargu i zasady, na jakich przetarg będzie przeprowadzony, zawarte są w Regulaminie przetargu do wglądu w siedzibie Spółdzielni.

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

12h autokup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Turystyka

KRAJ - MORZE

LEBA- pokoje z łazienk., 606-687-996.



Magdalena Celmer 7 stycznia obchodziła 34. urodziny. W 2017 roku ukończyła Wydział Aktorski PWSFTViT w Łodzi.

45. Koszaliński Festiwal Debiutów Filmowych Młodzi i Film za nami. Z całą pewnością wielu widzów doskonale zapamięta film „Mroki” w reżyserii Bartosza Szyszki. Produkcja podzieliła publiczność i... bardzo dobrze. Kino powinno generować emocje, a „Mroki” robią to znakomicie.



Zagrała w „Mrokach” – filmie, który wielu zszokuje

JOANNA BONNE

Magdalena Celmer to jedna z najciekawszych polskich aktorek. Kto widział ją chociaż raz na teatralnej scenie, ten doskonale wie, jaki drzemie w niej talent. Można go podziwiać w filmie „Mroki” w reżyserii Bartosza Szyszki.

W rozmowie z Krzysztofem Połaskim z redakcji Telemagazynu.pl tak aktorka mówiła o swojej roli:

– Jestem ogromnie wzruszona, bo nie wiedziałam, czy nam to się wszystko poskleja. Kręciliśmy różne światy. To jest kolaż różnych wyobrażeń, interpretacji głównego bohatera, jak życie mogłoby wyglądać. Bałam się, czy moje role, a

gram ich kilka, czy każda z nich będzie wiarygodna. Jestem dumna z siebie, z nas wszystkich, z Bartka.

„Mroki” w reżyserii Bartosza Szyszki są filmową adaptacją powieści „Mroki” i „Pomroki” Jarosława Borszewicza. Młody student aktorstwa zostaje wciągnięty w psychodeliczny program telewizyjny, w którym musi walczyć o miłość swojego życia. W obliczu wizji moralnego upadku, rzeczywistość i fikcja zacierają się, prowadząc go do mrocznego finału, który podważa jego postrzeganie świata.

Film „Mroki” to intensywna podróż przez psychologiczne i emocjonalne krajobrazy, pełna symboliki i filozoficznych rozważań nad sensem życia, miłości i śmierci.

W rolach głównych na ekranie, oprócz Magdaleny Celmer, pojawiają się: Hubert Miłkowski, Sebastian Fabijański oraz Martyna Byczkowska.

Magdalena Celmer pracuje teraz nad nowym projektem, czyli krótkometrażowym filmem „Kobieta w morzu”, do którego napisała scenariusz i jednocześnie zagrała główną rolę. Za reżyserię produkcji odpowiada Dominika Gnatk-Niemczyk.

Film „Kobieta w morzu” dziś będzie wyświetlony na Freedom Film Festivalu w Radomiu.

Telewidzowie znają Magdalene Celmer z seriali, m.in. „Na Wspólnej” (Pati) oraz „Na dobre i na złe” (Wera).

PIŁKA NOŻNA

Piłkarze ŁKS dają duże powody do optymizmu. Czy to będzie zespół na awans?

Piłkarze ŁKS przygotowują się do ligowego meczu z Pogonią w Siedlcach. Spotkanie to odbędzie się 25 lipca.

DARIUSZ KUCZMERA

Łodzianie pokonali w ostatnim sparingu Radomiaka 2:1, natomiast Pogoń w drugim letnim sparingu przegrała 1:4 z Jagiellonią Białystok. 11 lipca o 11:00 Pogoń zagra na wyjeździe z imienniczką z Grodziska Mazowieckiego.

W najbliższą sobotę na godzinę 11 ŁKS ma zaplano-

wany sparing z Unią Skierniewice, natomiast 17 lipca odbędzie się generalny sprawdzian przed ligą, a będzie to pojedynek z ekstraklasową Wisłą Płock.

Postawa w meczu z Radomiakiem (o Dinamo zapominamy) daje powody do optymizmu. Mijemy nadzieję, że trener Grzegorz Szoka zbuduje w ŁKS zespół gotowy do awansu do ekstraklasy w 2027 roku.

KIBICE KUPUJA

Trwa sprzedaż karnetów online na mecze ŁKS w sezonie 2026/2027, a wraz z nią wprowadzono kilka ważnych zmian dotyczących zakupu biletów i karnetów.

Klub przygotował rozwiązania, które premiują wcześniejsze planowanie wizyt

na stadionie Króla, zapewniając większą elastyczność przy zakupie wejściówek i pozwalając jeszcze lepiej dopasować ofertę do potrzeb kibiców – czytamy na oficjalnej stronie klubu.

ŁKS ma wiernych kibiców. Klub poinformował, że 113 patronów wsparło już ŁKS kwotą 200 700 zł. Wielkie brawa.

WIEŚCI OD RYWALI

Maciej Wolski rozpoczął dzisiaj treningi z Polonią Bytom. 29-letni obrońca w ubiegłym sezonie PKO Bank Polski Ekstraklasy rozegrał 19 spotkań.

Artem Putiwcew zostanie dłużej w Bruk-Becie Termalicy Nieciecza. Umowa została przedłużona do 30 czerwca 2027 roku. 37-letni ukraiński obrońca w ostatnim sezonie PKO Bank Polski Ekstraklasy wystąpił w 18 spotkaniach i zdobył jedną bramkę.

Asystent trenera Błażej Wach przedłużył swój kontrakt z Unią Skierniewice. 29-letni szkoleniowiec dołączył do sztabu skierniewickiego klubu przed sezonem 2024/25.

Marcin Kaliszek przedłużył umowę do 2027 roku z Unią Skierniewice. Kaliszek pełni funkcję trenera bramkarzy Unii.

Trener przygotowania fizycznego Piotr Wilawer przedłużył swoją umowę z Górnikiem Łęczna. 38-letni szkoleniowiec dołączył do sztabu Górnika w styczniu 2023 roku.



FOT. OLHA LKWEVICH

Podczas sparingowego meczu Radomiak – ŁKS walka prowadzona była fair

Dziś dzień przerwy na mundialu. Od jutra mecze ćwierćfinałowe. Kto będzie mistrzem świata?

Hiszpania i Belgia to kolejna para ćwierćfinalistów piłkarskich mistrzostw świata w Ameryce Północnej. Po raz ostatni na mundialu wystąpił Portugalczyk Cristiano Ronaldo. Z turniejem pożegnał się także Amerykanin Folarin Balogun, którego występ przeciwko Belgom wywołał ogromne kontrowersje.

W Arlington koło Dallas Hiszpania wygrała z Portugalią 1:0. Bramkę w doliczonym czasie gry wypracowali dwaj zawodnicy z ławki rezerwowych: podawał Ferran Torres, a do siatki trafił Mikel Merino.

To był smutny koniec dla portugalskiej legendy Cristiano Ronaldo, którego

twarczą po końcowym gwizdku była pełna emocji. Schodząc z boiska jeden z najlepszych piłkarzy w historii miał łzy w oczach, tak jak dzień wcześniej Brazylijczyk Neymar po porażce z Norwegią.

- To były moje ostatnie mistrzostwa świata. Teraz będę miał czas, żeby się zastanowić, żeby uniknąć pochopnych decyzji – oświadczył po meczu 41-letni Ronaldo, który jednak nie wspominał o zakończeniu kariery reprezentacyjnej.

W drugim poniedziałkowym spotkaniu Belgia gładko pokonała reprezentację USA 4:1, kontrolując grę od początku do końca.

Mecz w Seattle odbywał się w cieniu skandalu związanego z dopuszczeniem do gry Folarina Baloguna. Amerykański napastnik, ukarany czerwoną kartką w poprzednim spotkaniu z Bośnią i Hercegowiną, mógł wystąpić po kontrowersyjnej decyzji FIFA, zawieszającej karę.

Wywołało to głosy oburzenia w środowisku piłkarskim, a decyzję odebrano jako ukłon wobec Donalda Trumpa i gospodarzy mundialu oraz cios w wiarygodność turnieju. Według mediów prezydent USA osobiście interweniował w tej sprawie u szefa FIFA Gianniago Infantino. Kilka godzin



U góry Cristiano Ronaldo i Lamine Yamal. Niżej Folarin Balogun, za którym wstawił się sam Donald Trump

FOT. PAPER/CHRISTOPHER TORRES

przed meczem Trump sam potwierdził, że rozmawiał na ten temat z Infantino.

Balogun wybiegł na boisko w podstawowym składzie, ale nie pomógł gospodarzom. Dwie bramki dla „Czerwonych Diabłów” zdobył Charles De Ketelaere, a po jednej Hans Vanaken i Romelu Lukaku. Jedyne gola dla USA strzelił z rzutu wolnego Malik Tillman.

Nie ma już żadnej z reprezentacji gospodarzy. Wszystkie odpadły w 1/8 finału.

OTO ĆWIERĆFINAŁY

W piątek w ćwierćfinale Belgia zmierzy się z Hiszpanią. Dzień wcześniej Francja zagra z Marokiem, natomiast w sobotę Norwegia z Anglią. Ostatnią parę ćwierćfinałową wyłoniły wtorkowe mecze Argentyny z Egiptem oraz Szwajcarii z Kolumbią. Zwycięzcy zagrają w niedzielę.

DARIUSZ KUCZMERA

Mistrzyni olimpijska Aleksandra Mirosław: – Schodzę ze sceny z podniesioną głową

Mistrzyni olimpijska we wspinaczce na czas Aleksandra Mirosław, która w weekend w Krakowie zawodami Pucharu Świata pożegnała się z polską publicznością, przyznała, że czuje się spełniona w sporcie. – Schodzę ze sceny z podniesioną głową – powiedziała.

W Krakowie 32-letnia Lublinianka, która na początku roku poinformowała, że po tym sezonie zakończy karierę, szczęścia nie miała. W pierwszym tegorocznym starciu dotarła do finału rozgrywanego po raz pierwszy w historii na czterech - zamiast dwóch - torach, ale w decydującej rozgrywce popełniła falstart.

- Ten falstart to był dla mnie pierwszy szok. Pierwszy w karierze... Nie potrafię odpowiedzieć, co się wydarzyło w finale. Podeszłam do niego z naprawdą bardzo dobrym nastawieniem. Wszystko było poukładane

w mojej głowie, ale przytrafił się ten falstart. Mogło się to zdarzyć wszędzie, w każdym biegu, ale wydarzyło się w Krakowie. Tak po prostu czasami jest i tyle. Taki jest sport, czasami bywa brutalny – zaznaczyła.

Rywalizację, jak przed rokiem na krakowskim Rynku, wygrała Indonezyjka Desak Made Rita Dewi, druga była Natalia Kałucka, a trzecia Amerykanka Emma Hunt, która w ćwierćfinale poprawiła rekord świata Mirosław (6,03) uzyskując 5,99.

- Cieszę się, że mogłam po prostu biegać od początku do końca i podziękować kibicom za te wszystkie lata, kiedy mnie wspierali. Chciałam się pożegnać z fanami i myślę, że zrobiłam w najlepszy możliwy sposób, bo jednak biegałam do końca, walczyłam – dodała Aleksandra Mirosław.



Wicemistrzyni olimpijska Deng Lijuan z Chin i Ola Mirosław

EXPRESS

Najstarsza relacja z meczu piłkarskiej reprezentacji Polski

Dziś w stołecznym Muzeum Sportu i Turystyki odbędzie się pierwszy pokaz najstarszej relacji filmowej z meczu piłkarskiej reprezentacji Polski. Podczas igrzysk olimpijskich w Berlinie w 1936 roku biało-czerwoni ulegli w nim Austrii 1:3. Relacja trwa około 30 minut i jest w oryginale komentowana przez niemieckiego spikera, a jej uzupełnieniem jest współczesne polskie tłumaczenie.

Ciekawy tenis na kortach MKT w Łodzi

Miejski Klub Tenisowy w Łodzi jest gospodarzem turnieju ITF M15, czyli czwartej odsłony tegorocznego LOTTO PZT Polish Tour. Impreza to szansa dla polskich zawodników,

a do rywalizacji o drugi w karierze tytuł singlowy stanie Tomasz Berkieta. Zawodnik WKT Mera Warszawa, który zajmuje obecnie 512. miejsce w rankingu ATP, jest najwyższym rozstawionym spośród tenisistów zgłoszonych do udziału w turnieju. To m.in. finalista juniorskiego Roland Garros z 2024 roku, gdzie rok temu w finale uległ Finowi Eero Vasie.

Jest nowa rozgrywająca w drużynie Łódzkich Wiewiór

ŁKS Commercecon Łódź ogłosił transfer nowej rozgrywającej. Będzie nią 24-letnia Karla Antunović. Grała w Zagrzebiu, Palmberg Schwerin, a ostatni sezon Chorwatka spędziła we Włoszech, gdzie grała w piątej drużynie Serie A – Reale Mutua Fenera Chieri '76. Zdolna rozgrywająca jest szóstą zawodniczką w składzie na sezon 2026/27. W minionym tygodniu ŁKS Commercecon ogłosił transfer przyjmującej Poli Nowakowskiej.

PKO EKSTRAKLASA

Widzew drugi w klasyfikacji najdroższych drużyn elity

DARIUSZ KUCZMERA

Start piłkarskiej ekstraklasy coraz bliżej. Piłkarze Widzewa rozpoczną sezon 26 lipca o godz. 17.30 meczem z Motorem Lublin w Łodzi.

Przed ekipą trenera Aleksandara Vukovicia jeszcze ponad dwa tygodnie przygotowań.

MILIONY NA BOISKU

Tak wygląda najnowszy ranking najdroższych drużyn w piłkarskiej PKO Ekstraklasie na podstawie wycen piłkarzy przygotowany przez portal Transfermarkt. Ranking uwzględnia najnowszą aktualizację wycen, która niedawno miała miejsce. Które drużyny są najwięcej warte? Kwoty podajemy w mln euro

1. Lech Poznań - 57,40
2. Widzew Łódź - 40,15
3. Raków Częstochowa - 39,20
4. Górnik Zabrze - 29,05

5. Jagiellonia Białystok - 22,20
6. Cracovia - 22,03
7. Zagłębie Lubin - 18,85
8. Korona Kielce - 18,33
9. Legia Warszawa - 17,10
10. Motor Lublin - 17,08
11. Pogoń Szczecin - 16,13
12. GKS Katowice - 13,48
13. Wisła Kraków - 12,20
14. Piast Gliwice - 10,63
15. Wisła Płock - 10,40
16. Wiczyza Kraków - 9,5
17. Radomiak Radom - 9,35
18. Śląsk Wrocław - 7,46

MECZ NA JUBILEUSZ

Jak informuje strona wালbrzy-szek.com, zbliżają się obchody 80-lecia Orła Lubawka. Już w sierpniu jubilat zmierzy się na swoim terenie z ekipą Widzewa Łódź.

- Szykujemy się do wyjątkowego meczu. Jak zapewne wszyscy pamiętacie coraz bliżej do piłkarskiego święta, jakim będzie towarzyski



FOT. JAKUB MILONKA

Kibice Widzewa nie mogą doczekać się już inauguracyjnego meczu z Motorem Lublin w Łodzi

mecz naszej drużyny z RTS Widzewem Łódź, który odbędzie się na stadionie w Lubawce już 12 sierpnia w ramach obchodów 80-lecia istnienia naszego klubu. W związku z przygotowaniem do jubileuszowego spotkania, grupa zawodników drużyny seniorów wraz z trenerem zamontowała banery dekoracyjne nad trybunami naszego stadionu - informuje klub Orzeł Lubawka.

Bilety kosztują od 30 zł.

15.714 KARNETÓW

Tak samo jak w ubiegłych latach wszystkie dostępne karnety na domowe mecze Widzewa znalazły nabywców! Licznik zatrzymał się na 15 714 stałych abonamentach. Zdecydowana większość karnetowiczów poszła za radą: #ZajmijSwoje Miejsce, co sprawiło, że do otwartej sprzedaży trafiło jedynie 86 wejściówek, które zostały wykupione w ciągu kilku sekund.



FOT. JAKUB MILONKA

Nasz reprezentant na mundialu Steve Kapuadi po powrocie do Łodzi będzie musiał złożyć setki autografów...

Wschód Słońca: 4.35 **Zachód Słońca:** 20.59
Imieniny: Adolf, Adolfa, Adrian, Adriana, Adrianna, Edgar, Elżbieta, Eugeniusz, Hadrian, Hadriana, Jan, Kilian, Kiliana, Odeta, Piotr, Prokop, Teobald i Teobalda



Dzisiaj

min. 19°C maks. 11°C



Jutro

min. 22°C maks. 9°C



● **BARAN (21.03-19.04)**

Przydałoby Ci się więcej czasu, by podjąć przemyślaną decyzję. Będziesz musiał działać szybko, opierając się jedynie na intuicji.

● **BYK (20.04-22.05)**

Twoje zaangażowanie w poprawę sytuacji materialnej znacznie przynosić dobre efekty. Zlikwidujesz debet na koncie i nawet Ci coś zostanie.

● **BLIŹNIĘTA (23.05-21.06)**

Ktoś, kogo podziwiasz, rozbudzi Twoje ambicje do robienia ciekawych rzeczy. Podczas wyjazdu przemysł sprawę ze szczegółami.

● **RAK (22.06-22.07)**

Nie bądź w gorącej wodzie kąpany, szczególnie przy wydawaniu pieniędzy. Będzie Cię kusić okazja, ale czy Cię na nią stać?

● **LEW (23.07-23.08)**

Będziesz mógł się wykazać niedawno zdobytymi umiejętnościami. Wzrosną Twoje notowania. Być może odniesiesz sukces.

● **PANNA (24.08-22.09)**

Nieodpowiedzialny członek rodziny postawi Cię w niezręcznej sytuacji. Będziesz musiał świecić oczami i przepraszać za cudze winy. Nie daj się.

● **WAGA (23.09-22.10)**

Zaskoczą Cię niespodziewane wydatki lub problemy prawne. Możesz mieć problem z odzyskaniem dokumentów. Coś się przez to opóźni.

● **SKORPION (23.10-21.11)**

Propozycja nie do odrzucenia wprawi Cię w zakłopotanie i popsuje nastrój. Zaciśnij zęby i rób swoje.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**

Tracisz instynkt samozachowawczy, coraz częściej działając wbrew sobie. Musisz odzyskać pełną kontrolę nad swoimi sprawami, bo będzie kłops.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**

Impulsywnym i nerwowym zachowaniem łatwo zrazisz do siebie ludzi. Do celu szybciej dojdiesz ze spokojem i łagodnością. Naucz się słuchać innych.

● **WODNIK (20.01-18.02)**

Nie zmuszaj się do zainteresowania czymś, co Cię nudzi. Nie czaruj siebie i innych. I tak nic dobrego z tego nie wyniknie.

● **RYBY (19.02-20.03)**

Jeszcze jest dużo czasu, by wejść w jakiś sprzyjający Twoim zamiarom układ. Nie licz lat sobie, ani drugiej połowie. Ważne są uczucia.

KALENDARIUM ŁÓDZKIE



● 8 lipca 1945 pod Majkowicami (pow. piotrkowski) Polacy dowodzeni przez ppor. Stanisława „Burzę” Karlińskiego pokonali przeważające siły 64 Dywizji NKWD. Była to największa w woj. łódzkim i zwycięska bitwa oddziałów partyzanckich wywodzących się z AK z wojskiem sowieckim.

● 8 lipca 1978 rozpoczęła się budowa nowego kościoła parafii Najświętszego Serca Jezusowego na Retkini (na zdj.). Gdy rozpoczęto budowę wielkiego osiedla, wiejski kościółek nie mógł pomieścić mieszkańców nowej Retkini. Dłatego starą świątynię powiększono (została otoczona nowymi murami).

W APARACIE



● **8 lipca 2016** wybuchł pożar dawnej willi Reinholda Richtera przy ul. ks. Skorupki 6/8, siedziby rektoratu Politechniki Łódzkiej. Ogień pojawił się na dachu około godz. 13.20, a został ugaszony przez 14 zastępów straży pożarnej po 4 godzinach. Spłonęła znaczna część oryginalnej więźby dachowej willi. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia podczas prac remontowych lub zwarcie instalacji elektrycznej.

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) wystawiany na okaziciela,
- 5) wyspa otoczona laguną,
- 9) finansowa plajta,
- 10) krótka charakterystyka postaci,
- 11) popularna guma do żucia,
- 12) zawody sportowe w starożytnej Grecji,
- 14) długi ogon sukni ślubnej,
- 16) twórczy animusz,
- 17) liczy się z każdym groszem,
- 18) ostry w szpitalu,
- 19) przezroczysta tkanina na twarzy,
- 20) czarne lub piwne na twarzy,
- 21) sprzedawana w saloniku,
- 24) dawne świadczenie w naturze,
- 25) reguła prawna,
- 30) saksofon lub gitara,
- 31) film do strachu,
- 34) mały bar,
- 38) długa, wąska deseczka,
- 39) kil pod kadłubem statku,
- 40) zajazd dla kierowców,
- 41) wysokie, stojące lustro w przedpokoju,
- 42) źródło światła w latarce.

Pionowo:

- 1) chwast polny,
- 2) kieliszek tokaju,
- 3) słodycz z Bliskiego Wschodu,
- 4) zgromadzenie kardynałów wybierających papieża,
- 5) obserwuje zawodowo kosmos,
- 6) stolica z Big Benem i Hyde Parkiem,

1	■	2	■	3			4	■	■	5			6	■	7	■	8	
9				■	■	10			■	■	11							
	■		■	12		13		■	■	14	15			■		■		
16				■	17								■	18				
	■		■	19				■	■	20				■		■		
21	22		23		■	24							■	25	26		27	
■		■		■	28	■		■	■			■	29	■		■	■	
30																		
■	■		■										■		■		■	
31		32		33									34	35		36		37
	■		■		■								■		■		■	
38													39					
	■		■		■								■		■		■	
40													■	41				
	■		■	42										■		■		



- 7) ozdobna osłona lampy tłumiąca jaskrawe światło,
- 8) zwał siana,
- 13) gromadzi się na dnie zalewu,
- 15) pocisk świetlny oświetlający nocą teren poligonu,
- 22) gra rekreacyjna z gumowym kółkiem,
- 23) pies myśliwski,
- 26) koturn w kozaku lub szpilkach,

- 27) zakłada ładunki wybuchowe,
- 28) król Puszczy Białowieskiej,
- 29) na głowie punka,
- 31) Grzegorz, satyrk od kuczaków,
- 32) wydawana w sklepie przez kasjerkę,
- 33) wiosenne roztopy,
- 35) żywy organizm,
- 36) morska głębia,
- 37) potrafi świetnie przemawiać.

PRZYŚŁOWIA NA DZIŚ

Jak deszcz na Świętego Prokopa, to zgnije niejedna kopa.

Złe na Prokopa, jak zmoknie kopa.